



PŁOMIEŃ

NUMER 1 (139) ♦ BIEŻANÓW ♦ 2 LUTEGO 2011 ♦ KOSZT WYDANIA 5 ZŁ

W tym numerze:

Nasza Wiara: Święto Ofiarowania Pańskiego	2
Bieżanów ma 800 lat	4
Z życia Kościoła: Beatyfikacja Jana Pawła II	5
Rocznica objawienia obrazu Jezusa Miłosiernego	6
Wędrowki po Ziemi Świętej: Góra Tabor	8
Nasza Wiara: Fatum, nadzieja, Odpowiedzialność	10
Egzegeza Biblijna: Król Dawid - przejęcie władzy	12
Nadesłane do Redakcji: Wspomnienia z „Płomienia”.....	15
Koło Emerytów i Rencistów ..	17
Nadesłane do Redakcji: Album rodzinny	19
Nasze szkoły: SP 124	20
Nasze szkoły: SP 111	22
Z życia parafii – Kronika	24



*Teraz, o Panie, pozwól odejść swemu służce w pokoju,
według słowa Twojego.
Bo moje oczy ujrzały Twoje zbawienie,
któreś przygotował wobec wszystkich narodów:
Światło na oświecenie pogan i chwałę ludu Twego, Izraela.*



NASZA WIARA

ŚWIĘTO OFIAROWANIA PAŃSKIEGO

Czterdziestego dnia po Bożym Narodzeniu Kościół obchodzi święto Ofiarowania Pańskiego, zwane dawniej świętem Oczyszczenia Najświętszej Maryi Panny, a w tradycji polskiej świętem Matki Bożej Gromnicznej. Ofiarowanie Pana Jezusa w świątyni jerozolimskiej było ważnym wydarzeniem w życiu Świętej Rodziny. Św. Łukasz tak je opisuje: „Gdy zaś nadszedł dzień poddania ich, zgodnie z Prawem Mojżeszowym, oczyszczeniu, zanieśli Go do Jerozolimy, aby był ofiarowany Panu, według tego, co jest napisane w Prawie Pańskim: Każde pierworodne dziecko płci męskiej będzie poświęcone Panu. Mieli również złożyć ofiarę zgodnie z tym, co jest powiedziane w Prawie Pańskim: parę synogarlic lub dwa gołąbki” (Łk 2,22-24).

Według Prawa Mojżeszowego każda kobieta przez czterdzieści dni po urodzeniu chłopca, a przez osiemdziesiąt dni po urodzeniu dziewczynki pozostawała nieczysta. Nie wolno jej było dotykać niczego świętego ani wchodzić do świątyni. Po upływie tego czasu matka musiała przynieść do świątyni jednorocznego baranka. „Jeśli zaś ona jest zbyt uboga, aby przynieść baranka, to przynieść dwie synogarlice albo dwa młode gołębie, jednego na ofiarę całopalną i jednego na ofiarę przeblagálną za nią i będzie oczyszczona” (Kpł 12,8).

Pamiętkę tego dnia, w którym w jerozolimskiej świątyni starzec Symeon wziął na ręce sześciotygodniowe Dzieciątko, uniósł Je wysoko z najwyższą czcią, poznając w Nim Zbawiciela świata, Kościół obchodził już w IV w. Od połowy V w. ustalono datę 2 lutego jako święto Prezentacji Dzieciątka Jezus. W VII w. pojawia się nazwa Oczyszczenia Najświętszej

Maryi Panny. W tradycji polskiej, dzień ten nazywa się świętem Matki Bożej Gromnicznej. W ten sposób uwypukla się fakt przyniesienia przez Maryję małego Jezusa do świątyni.

W czasie Ofiarowania starzec Symeon wziął na ręce swoje Pana Jezusa i wypowiedział prorocze słowa: „Światło na oświecenie pogan i chwałę ludu, Twojego, Izraela” (Łk 2,32). Według podania procesja z zapalonymi świecami była znana w Rzymie już w V w. Od X w. upowszechnił się obrzęd poświęcania świec, których płomień symbolizuje Jezusa - Światłość świata, Chrystusa, który uciszał burze, był, jest i na zawsze pozostanie Panem wszystkich praw natury.



W Polsce święto Ofiarowania Pana Jezusa nabrało charakteru wybitnie maryjnego. Polacy widzą w Maryi tę, która sprowadziła na ziemię niebiańskie Światło i która nas tym Światłem broni i osłania od wszelkiego zła. Dlatego często brano do ręki gromnice, zwłaszcza w niebezpieczeństwach wielkich klęsk i grożącej śmierci. Poświęcone 2 lutego świece, jakby widomy znak Bożej jasności, zapalano w trudnych chwilach, kiedy tylko interwencja Opatrzności mogła pomóc.

Podczas burzy stawiano te świece w oknach, stąd nazwa - gromnice. Gromnicami zażegnawano klęski gradowe, ich dymem kreślono znaki krzyża na drzwiach, piecu, oknach i belkach stropowych jako zapory przeciw nieczystym siłom i nieszczęściom. W każdym domu była przynajmniej jedna gromnica. Zapalano ją przy konającym, aby Maryja - tak która niosła do świątyni Jezusa - Światłość Prawdziwą, prowadziła dusze umierających wprost do wiekuistej światłości.

Z uroczystością Matki Bożej Gromnicznej kończy się w Polsce okres śpiewania kolęd, trzymania żłóbków i choinek - kończy się "przedłużony" okres Bożego Narodzenia. Liturgicznie okres ten kończy się wcześniej - świętem Chrztu Pana Jezusa. Jednak polski zwyczaj ma swoje uzasadnienie nie tylko w dawnej tradycji, ale przede wszystkim w tym, że w Matkę Bożą Gromniczną Pan Jezus jeszcze jako Dziecię jest ofiarowany w świątyni. Z uroczystością Matki Bożej Gromnicznej kończy się również w Polsce okres kolędy - wizyty duszpasterskiej po domach.

Od 1997 r. Kościół powszechny obchodzi 2 lutego, ustanowiony przez Jana Pawła II, Dzień Życia Konsekrowanego, poświęcony modlitwie za osoby, które oddały swoje życie na służbę Bogu i ludziom w niezliczonych zakonach, zgromadzeniach i instytucjach świeckich. Pamiętajmy o nich w podczas modlitwy na Eucharystii.

Ofiara chrześcijanina.

Jeśli kogoś lub coś ofiarujemy, składamy w ofierze Bogu, to wchodzimy w głębszą relację z tą Osobą, w głębszą więź, w wymiarze ducha. Ofiarowanie nigdy nie jest traceniem. Jest ono zyskiwaniem. Dopiero teraz, przez ofiarę, Jezus staje się jakby pełniej, Synem swojej Matki i dzieckiem przybra-

nego Ojca. Ofiarowanie dokonuje się w świątyni. W świątyni wszystko należy do Boga, On jest Panem świątyni. Człowiek jest świątynią.



Człowiek należy do Boga. Życie człowieka, to tak jak życie Maryi i życie Józefa, to życie, które zmierza do nieustannego ofiarowania. Z jednej strony, stawania się "żywą ofiarą" ku chwale Bożej, a z drugiej strony, ofiarowania tego wszystkiego, co spotykam na drodze życia. Ofiarujemy zarówno rzeczy dobre, jak i przykre, trudne.

Ofiarować, to dać, powierzyć, złożyć w dani. Maryja daje Jezusa, którego bardzo kocha. Niezwykle słowa przekazała nam S. Faustyna: „Mam zawsze stawać przed Nim (Jezusem) jako ofiara”. Zgodzić się na ofiarę, to zgodzić się na przyjęcie miłosierdzia i przyzwolenie na to, że ono przeze mnie będzie udzielane. Bogu ofiarujemy tych, których kochamy, do których jesteśmy przywiązani, którzy dla nas wiele znaczą. Ale też dajemy namiętności, do których jesteśmy przywiązani, grzechy, z których praktykowania nie chcielibyśmy zrezygnować, słabości. Dajemy Bogu to w ofierze, co nas odnowi, co nas oświeci. Ofiarowanie prowadzi do odnowy, do otrzymania światła, do przyjęcia mocy, która zmierza do zmiany jakościowej życia. Tą drogą podążało wielu świętych i błogosławionych Kościoła.

Przez ofiarowanie człowiek wchodzi w życie głębsze. Maryja składając Jezusa w ofierze, do-

świadcza poznania prawdy o tym, co ją czeka. Ofiarowanie prowadzi do odkrycia prawdy, związanej z przyszłością. Starzec Symeon, mówi: „*a duszę Twoją przeniknie miecz, aby na jaw wyszły zamysły serc wielu*”. Duszę Twoją przeniknie miecz. Maryja będzie cierpiała. Ofiarowanie jest cierpieniem, jest to akt, który ma u swych podstaw miłość. Ofiarujemy Bogu to, co najbardziej kochamy, albo to, co chcemy, aby nas do Niego zbliżyło. Ofiarujemy wtedy, gdy kochamy.

Ofiarowanie osoby lub rzeczy ma prowadzić do tego, że ta osoba lub ta rzecz staje się jakby pomostem łączącym mnie z Bogiem. Maryja wchodzi przez ofiarowanie, w życie Trójcy Świętej. Przez Syna dochodzi do więzi z Ojcem, w Duchu Świętym. Ofiarowanie Jezusa, jest połączone z wielkim bólem, z bólem serca, z niepokojem. Nie tyle o siebie, ile o Syna. Nie można składać w ofierze kogoś, nie kochając go. Nie można składać w ofierze kogoś, myśląc o sobie, o swojej przyszłości. Maryja jest wolna od myślenia o sobie. Akt ofiarowania, jest aktem głębokiej bezinteresowności Matki Bożej. Maryja nie buduje swojej przeszłości indywidualnej. Przyszłością Maryi, jest życie Jej Syna. Maryja i Józef ofiarując w świątyni Jezusa, wchodzą w życie Jezusa.

Kiedy człowiek składa siebie w ofierze Bogu, wtedy wchodzi w życie Boga. Przyjmuje Jego myśli, uczucia, motywacje, dążenia, zamiary, pragnienia. Przyjmuje całą jakość życia. Ofiara jest, zatem aktem miłości i prowadzi do MIŁOŚCI. Od miłości człowieka, do miłości Boga. Ofiarowanie Jezusa, tak jak zdążanie do św. Elżbiety, jest aktem, który ma swoje źródło w "technieniu" Ducha Świętego. Duch Święty przyprowadził Maryję i św. Józefa do świątyni, a później, gdy Jezus będzie miał rozpocząć publiczną działalność, zaprowadzi Go na pustynię, aby był kuszony przez diabła.

Ofiarowanie prowadzi do takiego cierpienia, że ci, którzy mają złe zamiary, przy spotkaniu człowieka, który ofiarował się Bogu, uzewnętrzniają swoje dążenia. Maryja należy do Ojca, Jezus należy do Ojca, św. Józef należy do Ojca. Patrząc na Jezusa i na Niepokalaną, ci, którzy mieli złe zamiary, pod wpływem tych osób, zmieniali swoje postawy. Jezus staje się znakiem sprzeciwu, dzięki któremu ujawniają się zamiary serc wielu.



Człowiek, który rezygnuje z decydowania o sobie, który przyjmuje wypełnienie woli Boga, jako program swojego życia, staje się wolny. Zależność, do której dochodzi przez ofiarowanie, jest najgłębszą wolnością, jaką Bóg daje człowiekowi. To jest ta wzajemność: Maryja składa w ofierze Jezusa, a Jezus czyni swoją Matkę szczęśliwą. Przez ofiarowanie Jezusa, Maryja poznaje Boga Ojca. Ofiarowanie sprawia, że Bóg zbliża się do człowieka, przebywa z nim, obcuje, czyni go swoim przyjacielem. W odniesieniu do Pana Boga zawsze, po ludzku rzecz biorąc, dokonuje się strata. W wymiarze duchowym, nadprzyrodzonym dokonuje się zyskiwanie więcej niż daliśmy. Bóg daje więcej, niż od nas otrzymuje.

Życie ma smak, ma sens, wtedy - kiedy się je przeżywa dla kogoś. Wręcz, kiedy można to życie stracić, ze względu na jakąś osobę, ideę, prawdę, wartość. Życie człowieka o tyle ma sens, o ile jest

ono komuś potrzebne. Życie Maryi jest potrzebne Jezusowi. Maryja składając Jezusa w ofierze Bogu Ojcu, tak naprawdę, wraz z życiem Jezusa, oddaje swoje życie. A zatem ta, która składa w ofierze, nie tylko składa w ofierze Jezusa, ale samą siebie składa w ofierze z Nim. Ofiarnik i ofiara, stają się kimś jednym, prze miłość. Bo tylko kochając, dajemy. Tylko kochając, doświadczamy, że otrzymujemy. W ofiarowaniu nie mówimy nigdy o traceniu, ale o nabywaniu, o bogaceniu się Bogiem.

Im mniej w życiu człowieka miłości, tym bardziej musi on się zmuszać niejako do dawania, do ofiarowania. A to, co jest jakimś przymusem, koniecznością, zostaje z czasem zaniechane, odrzucone. Tam, gdzie nie ma spontaniczności,

tam też może nie być wolności. Tam, gdzie nie ma radości, tam też ofiara nie jest szczerą, prawdziwą. Każda ofiara ma takie dwa nurty: nurt bólu, cierpienia i nurt radości. Cierpienie i radość są znamionami człowieka należącego do Boga, wolnego w Chrystusie.

Maryja i Józef z Dzieciątkiem Jezus wyszli ze świątyni. Niby na zewnątrz byli tacy sami, ale wewnątrz byli odmienieni. Kolejny, bardzo ważny etap misji, to jest ta niedostrzegalność. Wewnątrz są kimś innym w Bogu. Ofiarowanie, to jest znamień pragnienia wypełniania tego, co się Bogu podoba.

Zobaczmy jeszcze piękną postawę starca Symeona. „Teraz o Panie, pozwól odejść słudze twemu w pokoju. Bo moje oczy

ujrzały zbawienie, któreś przygotował...” Człowiek, który się modli i cierpi, tęskni, oczekuje, wygląda na Boga, pozna Go, gdy Ten przyjdzie. Tęsknota otwiera oczy serca, oczy duszy. Tęsknota staje się sposobem, czy narzędziem, środkiem umożliwiającym rozpoznanie przychodzącego Pana. Starzec miał oczy, które dojrzewały przez ofiarę. Starzec miał serce, które było zanurzone w Bogu. On przeżywał w swoim sercu. Jego serce było ożywiane przez uczucia Boga, myśli Boga. Tam, gdzie są uczucia Boga, myśli Boga, tam mówimy o życiu w klimacie ofiary. Człowiek traci, starzeje się, robi się słaby i nie ubolewa nad tym, ale coraz większą jest jego tęsknota za odejściem z tego świata. Coraz bardziej wzrasta w nim pragnienie nieba.



NADESŁANE DO REDAKCJI

BIEŻANÓW MA 800 LAT !!!

Szukając potwierdzenia początków istnienia Bieżanowa znajdujemy w kronikach Krakowa dokument dotyczący zapisu wsi Bieżanów dokonanej przez rycerza Radwana na rzecz siostry Heleny i jej brata, kanonika Kapituły krakowskiej, pod jurysdykcją której Bieżanów funkcjonował do XVIII wieku. Stan prawny, społeczny i gospodarczy Bieżanowa z początku XIII wieku dowodzi, iż rozwijał się on znacznie wcześniej, podobnie jak Kraków i Małopolska, jednak za formalny początek historii Bieżanowa uznajemy rok 1212.

Drodzy Bieżanowianie, My wiemy jak bardzo jesteście przywiązani i jak cenimy historię i tradycję naszego środowiska, systemu wartości, w którym od lat żyjemy, dokonania naszych przodków.

Jubileusz 800-lecia będzie dobrą okazją, by ocalić od zapomnienia co umyka nam z pamięci i zweryfikować fakty.

Towarzystwo Przyjaciół Bieżanowa zaprasza wszystkich Bieżanowian do udziału w przygotowaniu i realizacji programu Jubileuszu 800-lecia Bieżanowa.

Proponujemy, by program jubileuszu obejmował płaszczyznę historii i tradycji Bieżanowa, działań na rzecz likwidacji zaniedbań i braków infrastruktury oraz na rzecz rozwoju i modernizacji.

Towarzystwo Przyjaciół Bieżanowa jest otwarte na sugestie, propozycje i postulaty dotyczące programu i form obchodów Jubileuszu.

Zapraszamy wszystkich chętnych na dyżury członków Zarządu Towarzystwa do naszej sie-

dziby w Dworze Czeczów, w każdy czwartek w godz. 18-20 oraz niedziele w godz. 17-19.

Kontakt z członkami Zarządu:

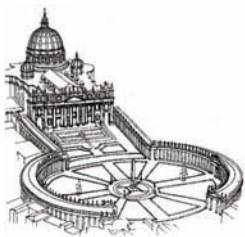
Prezes Zygmunt Szewczyk
Tel. 605-369-119;

e-mail:
zygmunt.szewczyk@gmail.com

V-Prezes Stanisław Dziob
Tel. 12-6590238

V-Prezes Paweł Włodarczyk
Tel. 602-336-220

**Zarząd Przyjaciół
Towarzystwa Bieżanowa**



Z ŻYCIA KOŚCIOŁA

SANTO SUBITO - BEATYFIKACJA JANA PAWŁA II

Mamy jeszcze w pamięci te podniosłe chwile, kiedy odchodził do „Domu Ojca” umiłowany papież Jan Paweł II. W niejednych uszach brzmiały jeszcze dźwięki dzwonów, te z godziny 21:37 i te z dnia pogrzebu.

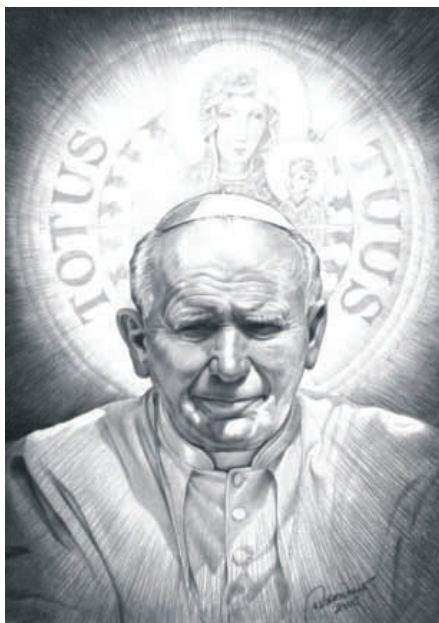
Hołd zmarłemu przed jego trumną wystawioną w bazylice św. Piotra do czasu pogrzebu złożyło ponad 3 mln osób z całego świata, którzy stali często wiele godzin w ogromnej kolejce, by przez chwilę popatrzeć po raz ostatni na jego doczesne szczątki i pomodlić się za niego.

8 kwietnia – na Placu św. Piotra odbył się uroczysty pogrzeb Ojca Świętego pod przewodnictwem dziekana Kolegium Kardynalskiego kard. Josepha Ratzingera. Obecne były oficjalne delegacje 169 państw, w tym 69 głów państw (wśród nich 10 monarchów) i 17 szefów rządów oraz ponad 100 tys. osób, którym udało się dostać na Plac. Wśród wiernych widać było transparenty z napisem „Santo subito”, czyli „Święty natychmiast” – w ten sposób ludzie dali wyraz swemu szacunkowi i miłości do zmarłego oraz przekonaniu, że swoim życiem zasłużył na wyniesienie na ołtarze.

Na pogrzebie zamknęła się symboliczna księga życia ojca świętego. Od żądań „Santo subito” rozpoczęliśmy proces beatyfikacyjny, czas przygotowań do wyniesienia papieża Polaka na ołtarze. W wielu kościołach (również u nas) w każdą 1-szą sobotę miesiąca wieczorem odprawiano tzw. „Wieczory Papieskie”, modląc się o rychłe zakończenie tego procesu.

Modlitwa została wysłuchana. Minęło cztery i pół roku i oto nasze oczekiwania zostały spełnione. Papież Benedykt XVI wyraził zgodę na ogłoszenie dekretu o

uznaniu cudu za wstawiennictwem Jana Pawła II, co formalnie zakończyło proces beatyfikacyjny polskiego papieża. Beatyfikacja odbędzie się 1 maja. Ksiądz Sławomir Oder powiedział, że już teraz można zacząć modlić się o cud, który jest wymagany do następnego kroku, jakim byłaby kanonizacja Jana Pawła II.



Beatyfikacji Jana Pawła II – na Placu świętego Piotra w Rzymie będzie osobiście przewodniczył Benedykt XVI. Benedykt XVI zrezygnował z przewodniczenia uroczystościom beatyfikacyjnym, powierzając to zadanie swym delegatom i dokonuje wyłącznie kanonizacji. Będzie to więc pierwsza beatyfikacja, jakiej dokona Benedykt XVI. Bez wątpienia będzie to jedna z najradośniejszych chwil w polskiej historii. Uroczystość beatyfikacji zwieńczy wspaniałe życie i Pontyfikat naszego Rodaka. To dzień, w którym wszyscy możemy być dumni, że Ojczyzna wydała na świat tak wielkiego Człowieka.

Benedykt XVI wyraził radość, że 1 maja odbędzie się beaty-

fikacja Jana Pawła II. Papież mówił o tym po polsku w niedzielę 16 stycznia, podczas spotkania na modlitwie Anioł Pański w południe w Watykanie.

Zwracając się po polsku Benedykt XVI powiedział: "Drodzy bracia i siostry, Polacy! Serdecznie pozdrawiam was wszystkich: obecnych tu w Rzymie, w Polsce i w świecie. Podzielim waszą radość z ogłoszenia beatyfikacji Ojca Świętego Jana Pawła II, która odbędzie się 1 maja tego roku".

Ta wiadomość była bardzo oczekiwana przez wszystkich, a w szczególności przez was, dla których czcigodny mój poprzednik był przewodnikiem w wierze, w prawdzie i w wolności. Życzę wam głębokiego, duchowego przygotowania się do tego wydarzenia i z serca wszystkim błogosławię – dodał papież.

O beatyfikacji tej Benedykt XVI mówił również po włosku: "Drodzy bracia i siostry, jak wiecie 1 maja z radością ogłoszę błogosławionym czcigodnego Jana Pawła II, mojego umiłowanego poprzednika".

Wybrana data jest bardzo znamienita: będzie to bowiem druga Niedziela Wielkanocna, którą on sam dedykował Bożemu Miłosierdziu i w której wigilię zakończył swój ziemski żywot. Ci, którzy go znali, ci którzy cenili go i kochali, nie mogą nie radować się wraz z Kościołem z tego wydarzenia. Jesteśmy szczęśliwi – podkreślił papież.

Słowa te zgromadzeni na placu Świętego Piotra wierni, wśród nich liczne grupy Polaków, nagrodzili burzą oklasków.

Ks. Grzegorz



NASZA WIARA

ROCZNICA OBJAWIENIA OBRAZU JEZUSA MIŁOSIERNEGO



Klasztor w Płocku

22 lutego 1931 r. w celi plockiego klasztoru Pan Jezus objawił S. Faustynie swój wizerunek. „Wieczorem, kiedy byłam w celi, ujrzałam Pana Jezusa ubranego w szacie białej. Jedna ręka wzniesiona do błogosławieństwa, a druga dotykała szaty na piersiach. Z uchylenia szaty na piersiach wychodziły dwa promienie, jeden czerwony, a drugi biały. W milczeniu wpatrywałam się w Pana, dusza moja była przejęta bojaźnią, ale i radością wielką. Po chwili powiedział mi Jezus: *Wymaluj obraz według rysunku, który widzisz, z podpisem: Jezu, ufam Tobie. Pragnę, aby ten obraz czczono najpierw w kaplicy waszej i na całym świecie. Obiecuję, że dusza, która czcić będzie ten obraz, nie zginie. Niech się nie lęka zbliżyć do mnie grzesznik. Nieufność dusz rozdziera wnętrza moje*” (Dz.47, 48, 50).

Przez trzy lata S. Faustyna zmagala się z tym zadaniem. Dopiero w Wilnie ks. M. Sopoćko skontaktował ją z artystą malarzem E. Kazimirowskim, który – wg wskazań S. Faustyny – namalował obraz w roku 1934. Początkowo obraz ten pozostawał w ukryciu w klasztornym korytarzu przy ko-

ściele św. Michała, zanim – za pozwoleniem metropolity wileńskiego ks. arcybiskupa R. Jałbrzykowskiego – został zawieszony w kościele św. Michała w r. 1937.

Po wędrówce obrazu z kościoła do kościoła w czasie II wojny światowej i po nieudanej próbie sprowadzenia go do Polski, podjętej

przez ks. M. Sopoćkę, ostatecznie obraz pędzla E. Kazimirowskiego pozostaje w Wilnie.

Natomiast do krakowskich Łagiewnik siostry zamówiły namalowanie obrazu wg objawień S. Faustyny u lwowskiego malarza St. Batowskiego.

Tymczasem do klasztoru w Łagiewnikach zwrócił się z propozycją namalowania obrazu artysta malarz p. Adolf Hyła. W roku 1943 w Łagiewnikach znalazły się dwa obrazy Jezusa Miłosiernego: Ba-

towskiego i Hyły. Wówczas kard. A. Sapięha, po obejrzeniu obu obrazów, powiedział: „Jeśli obraz p. Hyły jest jako jego własne wotum, niech ten będzie w kaplicy”. W Niedzielę Przewodnią, którą dziś obchodzimy jako Święto Miłosierdzia, 16 kwietnia 1944 r. Obraz Jezusa Miłosiernego pędzla A. Hyły został uroczystie poświęcony. Obraz w naszym kościele jest kopią tego obrazu. Natomiast obraz pędzla St. Batowskiego znajduje się w kościele Miłosierdzia Bożego przy ul. Smoleńsk w Krakowie.

Oto niektóre obietnice przywiązane do tego Obrazu:

„Podaję ludziom naczynie, z którym maja przychodzić po łaski do źródła miłosierdzia. Tym naczyniem jest ten obraz z podpisem: Jezu, ufam Tobie” (Dz. 327).

„Przez obraz ten udzielać będę wiele łask dla dusz, a przeto niech ma przystęp wszelka dusza do niego” (Dz. 570).

Wybrał K. Mik



Klasztor w Wilnie, fot. Ks. Grzegorz.

Dzięki fundacji księżnej Marii z Zawiszów Radziwiłłowej zgromadzenie nabyło posesję rosyjskiego generała Bykowskiego na Antokolu przy ul. Senatorskiej 25 (obecnie ul. Grybo 29).



Obraz Adolfa Hyły - Kraków, Łagiewniki

Na podstawie:

Św. s.M. Faustyna, Dzienniczek,
wyd. Księża Marianów,
Warszawa 2002 (wyd. X).

Eugeniusz Kazimirowski ukończył studia artystyczne w Krakowie pod kierunkiem Łuszczakiewicza, Axentowicza i Wyczółkowskiego. Jako stypendysta przebywał we Lwowie, Monachium i Paryżu. Studiował też na Akademii św. Łukasza w Rzymie. W malowaniu obrazu czynnie uczestniczył ks. Sopoćko - fundator dzieła, który na prośbę malarza pozował ubrany w albę.

W pierwszą niedzielą po Wielkanocy, 26-28 kwietnia 1935 roku, dzięki staraniom ks. Sopoćki, podczas wileńskich uroczystości zakończenia Jubileuszu Odkupienia Świata (1900-lecia Śmierci i Zmartwychwstania Chrystusa), wizerunek Jezusa Miłosiernego po raz pierwszy doznawał publicznej czci w Ostrej Bramie. W uroczystościach uczestniczyła w nich siostra Faustyna, a kazanie o Bożym miłosierdziu wygłosił ks. Sopoćko. 21 marca 1936 roku siostra Faustyna, chora na gruźlicę, wyjechała z Wil-

na. Obraz jednak pozostał w mieście.

4 kwietnia 1937 r. za pozwoleniem ks. Romualda Jałbrzykowskiego, arcybiskupa metropolity wileńskiego, obraz Jezusa Miłosiernego został poświęcony i umieszczony w kościele p.w. św. Michała w Wilnie.

Po okupacji Wilna przez Niemców i Sowieców do 1948 roku obraz pozostawał w kościele pw. Świętego Michała w Wilnie. W 1949 roku został przewieziony do kościoła w Nowej Rudzie (obecnie Białoruś). Przez wiele lat był ukrywany na strychu, zwijany w rulon, przechowywany w wilgoci i na mrozie, wielokrotnie nieudolnie restaurowany.

W 1986 roku, staraniem wileńskich księży - późniejszego arcybiskupa moskiewskiego i mińsko-mohylewskiego Tadeusza Kondrusiewicza i biskupa grodzieńskiego Aleksandra Kaszkiewicza obraz został zawieszony w bocznym ołtarzu głównej nawy kościoła Św. Ducha. Od tego czasu na Litwie, a głównie w Wilnie, zaczął się szerzyć kult Miłosierdzia Bożego.

5 września 1993 roku, podczas pielgrzymki na Litwę, przed obrazem Jezusa Miłosiernego w Wilnie, modlił się Papież Jan Paweł II. W przemówieniu do wiernych, nazwał ten obraz "świętym wizerunkiem".

Kardynał Audrys Juozas Baczkis, metropolita wileński zdecydował o przeniesieniu 22 marca 2004 roku obrazu do małego, dotąd nieznanego kościółka pw. Trójcy Świętej. Decyzja litewskiego kardynała wywołała oburzenie wśród społeczności polskiej na Litwie. 16 marca polski dziennik "Kurier Wileński" wydrukował list otwarty do metropolity Wilna podpisany przez znanych działaczy religijnych, przedstawicieli świata nauki, kultury i polityki z prośbą o zmianę decyzji. Wskazywano, że kościół p.w. Trójcy Świętej, rekonstruowany przez ojców marianów jest dziesięciokrotnie mniejszy od kościoła



Obraz E. Kazimirowskiego - Wilno

Ducha Świętego i zbyt mały. Mała, jednonawowa świątynia mieściła zaledwie 150 osób. Nie było przed nią żadnego placu, wchodziło się bezpośrednio z ulicy. Coraz liczniejsze pielgrzymki będą miały utrudniony dostęp do obrazu. Autorzy listu apelowali o przetłumaczenie "Dzienniczka" św. Faustyny na język litewski, o darowanie rozsypującego się domku św. Faustyny na Antokolu i zezwolenie na powrót do Wilna siostrze Matki Bożej Miłosierdzia, macierzystego zgromadzenia św. Faustyny.

18 kwietnia 2004 roku kard. Baczkis konsekrował kościółek Świętej Trójcy, który od tego dnia nosi wezwanie Miłosierdzia Bożego. Po wielotygodniowym czuwaniu polscy wierni udaremniili próbę przeniesienia obrazu. Zebrano około 10 tys. podpisów pod prośbą do kardynała, by nie przenosił obrazu. Apel do metropolity wyśtosowało też 25 polskich organizacji na Litwie.

Pomimo protestów kard. Baczkis decyzji jednak nie zmienił i od 20-05 r. obraz Jezusa Miłosiernego jest czczony w kościele p.w. Miłosierdzia Bożego w Wilnie.

red.



WĘDRÓWKI PO ZIEMI ŚWIĘTEJ

WPROWADZENIE DO MĘKI

Góra Tabor

Kierując się ku Judei będziemy towarzyszyć Jezusowi w Jego Męce, Śmierci i Zmartwychwstaniu w Jerozolimie, zatrzymamy się na Górze Tabor, z którą wiąże się tajemnica Przemienienia Pańskiego, stanowiąca szczególne wprowadzenie do zbliżającej się Męki. Z Nazaretu na Tabor nie jest daleko i z wyżej położonych części miasta doskonale widać przepiękną sylwetkę góry, która stanowi ozdobę Galilei. Poruszając się autokarem, musimy wybrać trasę nieco okrężną, przez Afulę i obok ewangelicznej miejscowości Nain (Łk 7,11-17).



Wszystkie trzy Ewangelie Synoptyczne przytaczają opis przemienienia Jezusa na górze (Mt 17,1-13; Mk 9,2-8; Łk 9, 28-36). Do tego nawiązuje również wzmianka w Drugim Liście św. Piotra (2P 1,16-18). Tradycja chrześcijańska opisane tu wydarzenie wiązała z Górą Tabor, choć przekaz biblijny nie podaje żadnej nazwy geograficznej, określającej bliżej miejsce akcji, a poprzestaje na określeniu „góra”, „góra wysoka”, „góra święta”. Na Górze Tabor od wieków rozważano treść ewangelicznego przekazu o Przemienieniu Chrystusa i budowano sanktuaria poświęcone tej tajemnicy.

Góra Tabor — samotna góra o majestatycznym kształcie, wznosząca się na wysokość 588 m nad poziom morza obok najurodzajniejszej doliny Izraela, którą dawniej nazywano Doliną Jizreel (Doliną Ezdrelon). Święta góra północnych pokoleń Izraela (Zabulona, Neftalego i Issachara), została nazwana później (w poł. XII wieku po Chr.) przez Arabów „Dżabal at-Tur”, co oznacza górę „par excellence” czyli górę świętą. Arabowie w ten sposób określają jedynie cztery góry: Synaj, Tabor, Garizim i Oliwną w Jerozolimie.

Ślady osadnictwa na Górze Tabor sięgają siedemdziesiąt tysięcy lat w przeszłość. Góra Tabor zachwyca nie tylko swoim kształtem i rozciągającym się z niej widokiem, ale także brzmieniem swojej nazwy, która często pojawiała się w historii zarówno w czasach Starego Testamentu, jak i po Chrystusie.

Przed przybyciem Izraelitów na Górze Tabor znajdowało się sanktuarium kananejskie. Księga Sędziów wspomina o koncentracji wojsk Baraka, jednego z Sędziów, na Górze Tabor, skąd udały się one do walki z Sisera, wodzem króla Kanaanu Jabina, który panował w Chasor. Barak zszedł z Góry Tabor z dziesięcioma tysiącami wojowników i pokonał wojska Sisery (Sdz 4,6.12-16). Prorok Ozeasz gani natomiast bałwochwalczy kult, jaki miał miejsce w jego czasach także na Taborze (Oz 5,1).

W roku 218 przed Chrystusem król Syrii Antioch III zajął Tabor i umieścił tam swój garnizon. W czasie powstania żydowskiego ówczesny obrońca Galilei Józef, zwany później Flawiuszem, ufortyfikował Tabor, ale już w roku 67 wódz rzymski, a późniejszy cesarz, Wespazjan podstępem opanował to trudne do zdobycia miejsce strategiczne.

Najstarszym świadectwem identyfikowania Taboru z Górą Przemienienia, o której czytamy w Ewangeliach Synoptycznych, jest pismo przypisywane Orygenesowi „Selecta in Psalmos”, pochodzące z ok. 248 roku, w którym autor objaśnia przytoczone wyżej słowa Psalmu 89,13 i pisze: „Tabor wybrany. Tabor zaś jest górą galilejską na której Jezus się przemienił”.

Na rozległej płaszczyźnie szczytowej Taboru (długa 1200 m i szeroka ok. 400) zbudowano natomiast już w IV wieku sanktuarium poświęcone tajemnicy Przemienienia. Później zbudowano tu trzy bazyliki na pamiątkę trzech przybytków, o których mówi Piotr w ewangelicznym opowiadaniu. Te trzy bazyliki oglądał anonimowy Pielgrzym z Piacenzy, który nawiedzał sanktuarium Ziemi Świętej w 570 roku. Inny pielgrzym, galijski biskup Arkulf, który nawiedzał te miejsca sto lat później, spotkał na Górze Tabor licznych mnichów.

Po powstaniu królestwa jerozolimskiego służbę liturgiczną na Taborze objęli benedyktyni. W tym czasie rozbudowano świątynię i otoczono całe opactwo murami. Nie powstrzymały one jednak ataków muzułmańskich. Sanktuarium poniosło duże szkody w roku 1187 po strasliwej klęsce krzyżowców pod Hattin, a w latach 1211--1212



zostało całkowicie zburzone. Na jego miejscu postawiono potężny bastion. Pozostałością saraceńskich fortyfikacji jest „Brama Wiatru”, przez którą obecnie wjeżdża się na szczyt Taboru.

Dalsze losy kościoła na Taborze były bardzo zmienne. Po rozejmie zawartym przez Fryderyka II chrześcijanie mogli zbudować tu kaplicę, którą w dwadzieścia kilka lat później nakazał zburzyć sułtan Bajbars. Odtąd tylko nieliczni śmiałkowicie wyprawiali się szczyt Góry, a mieszkający w Nazarecie franciszkanie przedzierał się tu mimo grożących im niebezpieczeństw, aby w dniu szóstym sierpnia sprawować Najświętszą Ofiarę. Na stałe mogli osiąść na Taborze dopiero w 1631 roku.

Obecnie szczyt Taboru podzielony jest między franciszkanów (część południowa) i Greków prawosławnych (część północna), którzy posiadają klasztor św. Eliasza. Franciszkanie przeprowadzili liczne badania archeologiczne, ukazujące dzieje kultu chrześcijańskiego na tej górze, mają na niej klasztor i hospicjum dla pielgrzymów, a w 1924 roku zbudowali wspólną bazylikę. Bazylika jest trójnawowa i posiada dwie kaplice.

Evangelia notuje słowa św.

Piotra: *Rabbi, dobrze, że tu jesteśmy; postawimy trzy namioty: jeden dla Ciebie, jeden dla Mojżesza i jeden dla Eliasza* (Mk 9,5). Zasadniczą część bazyliki poświęcona jest przede wszystkim Jezusowi w tajemnicy Przemienienia, ukazanej w przepięknej mozaice w centralnej absydzie. Kaplice stanowią „namioty” dla Mojżesza i Eliasza, którym są poświęcone i których wizerunki umieszczone są na ścianie nad ołtarzami.

Natomiast cztery mozaiki, umieszczone w krypcie pod centralną absydą bazyliki, przedstawiają cztery przemienienia, jakie dokonały się w dziele Chrystusa. Pierwsze z nich to wcielenie i narodzenie w postaci małego Dziecięcia. Drugim przemienieniem, które dokonało się w Wieczerniku przed męką Jezusa i dokonuje się codziennie na naszych ołtarzach, jest Eucharystia. Bóg ukrywa się pod postaciami Chleba i Wina. Trzecim

przemienieniem jest Jezusowa męka i śmierć, gdzie Chrystus uniżył samego siebie, przyjąwszy postać Sługi i stał się posłuszny aż do śmierci krzyżowej, jak pisze o tym św. Paweł w Liście do Filipian, nawiązując do słów Pieśni

O Słudze Jahwe z drugiej części Księgi Izajasza. Jezus — Człowiek zostaje starty jak robak. Czwartym zaś przemienieniem jest zmartwychwstanie Chrystusa. Wzgardzony i zabity powraca do życia i ukazuje się w chwale.

Zwrócenie uwagi na te przemienienia rozszerza nasze pojęcia w odniesieniu do tajemnicy Przemienienia i wzywa nas, abyśmy podążyli śladami Chrystusa, przyjmowali ponizenia, umacniali się przez Eucharystię i doszli do zmartwychwstania.

W bazylice główny ołtarz znajduje się w prezbiterium nad kryptą, pielgrzymi natomiast uczestniczą w Mszach świętych odprawianych w krypcie i bocznych kaplicach. W nawach bocznych znajdują się ołtarze Matki Bożej (w lewej; tu przechowuje się Najświętszy Sakrament) i św. Franciszka (w prawej).

Po nawiedzeniu przepięknej bazyliki można udać się na miejsce, z którego rozciąga się rozległy widok, zwłaszcza na dolinę Ezdrelon. W otoczeniu bazyliki znajduje się wiele pozostałości po poprzednich budowlach.





NASZA WIARA

FATUM, NADZIEJA, ODPOWIEDZIALNOŚĆ ...

*Przykazania są tarczą, która ma nas samych chronić przed nami samymi:
przed nieszczęściem spowodowanym własnym grzechem czy zaniedbaniem.
Niestety, człowiek przykazania lekceważy.*

Klasyczna grecka tragedia stworzyła model nieprzewidywalnego konfliktu i opisała sytuacje, które są bez wyjścia. Człowiek w starciu z fatum, z siłami natury czy prawami moralnymi, stoi na z góry przegranej pozycji, jest skazany na nieuchronną klęskę. Mimo swej szlachetności, mądrości i uczciwości, bohater tragiczny nie ma możliwości, by przewyciężyć wyższe od siebie siły, by dokonać wyboru, który mógłby go uchronić od katastrofy i doprowadzić do happy endu. Widz lub czytelnik tragedii greckiej, przejęty losami i zmaganiem bohatera tragicznego, miał doświadczyć duchowego katharsis, upokorzyć się przed siłami wyższymi i pogodzić z ślepym losem. Taka wizja i filozofia życia, wpływająca i harmonijnie włączona w system pogańskiej religii Greków, naznaczyła ich rysem determinizmu i beznadziei.

Zupełnie inny punkt patrzenia na ludzkie życie ukazuje nam Biblia. Bóg nie jest bezlitosnym, ślepym fatum, lecz wolnym i wszechmocnym w swych decyzjach Panem i opiekunem ludu wybranego. Stworzył człowieka, obdarzył go miłością i zaufaniem, a po zdradzie obiecał pomoc i zbawienie. Całe późniejsze dzieje Starego Testamentu to historia Bożego prowadzenia, przestróg, obietnic, opieki, różnych inicjatyw, które miały człowieka chronić przed następstwami grzechu. Nigdy jednak Bóg nie gwałcił wolnej ludzkiej woli, respektował nasze wybory i decyzje. Ostatecznie sam poniósł konsekwencje naszej niewierności, osobiście zapłacił cenę za nasz grzech. Ale nawet na moment nie cofnął swojej miłości ani nie wstrzymał danych nam obietnic. Ewangelia jest skrajnym

przeciwieństwem i przewyciężeniem greckiej tragedii.

Od czasów Ajschylosa, Sofoklesa i Eurypidesa minęły dwa i pół millenia, od Jezusa dwa. W tym czasie człowiek spowodował i przeżył już wszystko - poza totalną samozagładą. Najbardziej dramatyczne fabuły i konflikty tragiczne, perypetie i katastrofy, zaaranżowane przez poetów na deskach ateńskich scen, to niewinne bajeczki, w porównaniu z rzeczywistymi tragediami, jakie człowiek człowiekowi zgotował już nie w teatrze, lecz na polach bitew, w obozach koncentracyjnych, w parlamentach, pracowniach naukowych, klinikach i mediach. Musimy być świadomi, że swoim postępowaniem, decyzjami, postawami moralnymi, wyznawanymi poglądami i słowami, które wypowiadamy, tworzymy i uczestniczymy w dramacie, który obejmuje całe ludzkie życie.

Dramat ten rozgrywa się jednak nie na scenie, lecz w realnym życiu. Aktor po swojej scenicznej śmierci, na końcu dramy nie wstanie z desek, otrzepując spodnie przy wtórze oklasków widowni. Widownia nie wyjdzie z teatralnej sali, by wrócić do domu, pogryzając po drodze resztę popkornu i komentując swoje wrażenia. W życiu śmierć jest realna i prawdziwa, nasze decyzje są nieodwołalne i brzemienne w skutki, a po burzliwych przeżyciach nie ma dokąd wrócić, bo wszystko rozgrywa się w tym samym realnym planie.

Gry komputerowe, gdzie człowiek ma do dyspozycji mnóstwo poziomów akcji, dodatkowe życia, wirtualne pomoce, uczą nas powoli, że wszystko da się zresetować i zacząć od początku, popra-

wiając poprzednie błędy. Rodzi się stąd jakiś naiwny, beztroski optymizm, a jego owocem jest niefrasobliwość i brak odpowiedzialności za słowa, decyzje i czyny. Wiele działań podejmuje się na zasadzie, że jakoś to będzie. W wydaniu chrześcijańskim przejawia się to w przekonaniu i pobożnym sloganie, że Pan Bóg ze wszystkim sobie poradzi; że Matka Boża wyratuje Polskę z każdej opresji, że Kościół przetrwał już dwa tysiące lat, więc i dziś też nic Mu nie grozi.

Owszem, to wszystko prawda, ale prawda, której nie wolno stosować jako argumentu i podpórki, by zwolnić się ze swojej odpowiedzialności i działania. A najczęściej właśnie w takich sytuacjach te slogany przytaczamy. Gdy ktoś ukazuje niepokojącą diagnozę stanu faktycznego, opis jakichś społecznych niedomagań, symptomy kryzysu - wtedy zamiast wnikliwie przeanalizować objawy, szukać przyczyn i postawić diagnozę, posiłkujemy się tymi sloganami. I jeszcze nazywamy to chrześcijańską nadzieją.

Nadzieja nigdy nie może zastępować ludzkiego wysiłku i zaangażowania. Ona wkracza dopiero wtedy, gdy człowiek wyczerpie swoje możliwości, uzna pokornie swą bezsilność i ufnie zwróci się do Boga. Nadzieja pozwala ufnie spojrzeć w przyszłość i właśnie podjąć działanie, które po ludzku wydaje się nieskuteczne, a nie zwalnia z tego działania. Głębokie i prawdziwe rozumienie nadziei oznacza też, że będziemy się czuli bardziej, a nie mniej, odpowiedzialni za swoje decyzje i czyny. Grecy w swoich tragediach nadziei nie mieli, bo fatum jej nie dopuszcza, ale jednak w po-



czuciu swojej ludzkiej godności i odpowiedzialności, podejmowali heroiczne czyny. Tego możemy i powinniśmy się od Greków uczyć: absolutnego poczucia odpowiedzialności — tym bardziej, że jesteśmy rzeczywiście odpowiedzialni, i to przed Bogiem.

Może właśnie zanik tego poczucia absolutnej odpowiedzialności powoduje, że dziś człowiek podejmuje tyle błędnych, beztrojskich decyzji. Wypływają one nie tylko z tego, że nie potrafimy bądź nie chcemy przewidywać skutków naszego działania, ale że przede wszystkim odrywamy to działanie od świata wartości, czyli wyłączamy je spod moralnych ocen. Liczy się tylko pragmatyzm, czyli doraźne korzyści, ale z pominięciem ubocznych skutków. Liczy się osiągnięcie konkretnego celu, ale z pominięciem środków, które do niego prowadzą. W ten sposób da się zbilansować i uzasadnić każdą, nawet najbardziej nieludzką i krzywdzącą decyzję.

Ale życia nie da się oszukać, podobnie jak nie oszuka się ziemi: jeśli wrzucisz w nią złe nasiona, zaniedbasz uprawę, wtedy wyrosną tylko chwasty. Każda bez-troska i nieodpowiedzialność, każda pochopna decyzja, każde wybrakowane działanie - mści się

na człowieku. W ten sposób najczęściej sami na siebie sprowadzamy nieszczęście. Potem lamentujemy, pytamy retorycznie: gdzie był Bóg, dlaczego do tego dopuścił, buntujemy się przeciwko cierpieniu i krzywdzie, ale pomijamy fakt, że sami do tego doprowadziliśmy, że to nasza niefrasobliwość była powodem końcowego zła.

I właśnie dlatego, żeby nas ustrzec przed zgubnymi następstwami bezmyślności, Bóg mówi: nie będziesz! Nie będziesz zabijał, nie będziesz kradł, cudzołożył, mówił fałszywego świadectwa... Przykazania są tarczą, która ma nas samych chronić przed nami samymi: przed nieszczęściem spowodowanym własnym grzechem czy zaniedbaniem. Niestety, człowiek przykazania lekceważy. Myśli, że sam wie lepiej. Tłumaczy się, że wszystko dobrze przemyślał i jest ostrożny. Dla swoich planów znajduje pełne uzasadnienie w szczerych i dobrych chęciach, szlachetnych intencjach, ale skrzętnie pomija wszelkie znaki zapytania, wątpliwości i groźbę skutków ubocznych.

Zrazu, zgodnie z zasadą, że miłe złego początki, wszystko układa się pomyślnie i zapowiada bardzo optymistycznie, ale z czasem zaczynają się pojawiać niepokojące oznaki. Na ogół są one zgodne i potwierdzają wcześniejsze zastrzeżenia i wątpliwości, dowodzą, że teoria przewidująca pojawienie się tych trudności była słuszną i prawdopodobnie kiedyś sprawdzi się w całości, łącznie z całym czarnym scenariuszem. Zwykle wtedy jest jeszcze czas, aby się wycofać, coś zmodyfikować, poprawić lub zaprzestać. Niestety, często jednak ignorujemy tę ostatnią przestrożę i idziemy dalej. I bywa, że przekra-

czamy granicę krytyczną, po której nie ma już odwrotu. To tak, jakby ktoś uruchomił automatyczny zapalnik bomby zegarowej: zegar zaczyna tykać i nie da się go już zatrzymać. Dzieło zniszczenia, którego jeszcze w tej chwili nie widać, jest już jakby przesądzone.

Scenariusz jak z greckiej tragedii? Fatum? Przeznaczenie? Widać, tak było pisane? Nie. To tylko ludzka beztrojska i nieodpowiedzialność, lekkomyślność i lekceważenie Bożych zasad. W greckiej tragedii katastrofy odwrócić się nie da. W chrześcijaństwie taka możliwość jest, ale do czasu. Działania naprawcze trzeba podjąć odpowiednio wcześniej. Nazywają się one: nawrócenie. Jak wskazuje sam źródłosłów: trzeba w porę zmienić kierunek swego życia, odwrócić się od zła, od siebie, swoich zamierzeń, a zwrócić ufnie ku Bogu.

Trzeba Boga posłuchać, i to odpowiednio wcześniej. Wtedy uniknie się wielu trudnych sytuacji i dramatów. Im szybciej człowiek się nawróci, tym mniejszą zapłaci cenę za swą grzeszność. Jeśli jednak się nie nawrócimy i poprzestaniemy przy swoim, wtedy zapłacimy gorzką cenę swego nieposłuszeństwa i głupoty. I tak zresztą taką cenę płacimy, ale w małym wymiarze, bo absolutną większość kosztów wziął na siebie Chrystus.

Jeśli jednak uporczywie będziemy obstawali przy swoim, jeśli zamknijemy się na słowa Chrystusa, wtedy nawet On nas nie uratuje. Co gorsza: wywołamy sytuację, które będą wielkim nieszczęściem dla ludzkości, skazemy innych, by ponosili konsekwencje naszych złych decyzji. Wpędzimy się w ślepy zaułek, z którego nie będzie wyjścia. A Bóg będzie patrzył bezsilnie, jak ginimy - na własne życzenie.

Ks. Mariusz Pohl
kapłan diecezji kaliskiej
Tekst z Pisma „Wieczernik”
www.wieczernik.oaza.pl



EGZEGEZA BIBLIJNA

KRÓL DAWID

Przejęcie władzy nad Izraelem

Wracamy na równinę Izreel, położoną w północnej części ziemi obiecanej. Tam jest ostatni etap tragicznych losów życia Saula, pierwszego króla izraelskiego. Jesteśmy na wzgórzach Gilboa, wznoszących się na południu równiny. Dochodzi tu do krwawego starcia z Filistynami. Gina królewscy synowie, a wśród nich także Jonatan, przyjaciel Dawida. Niedobitki żydowskich wojsk ratują się ucieczką. Ranny Saul prosi swego giermka, aby go dobił mieczem. Ginać z rąk nieobrzezanych pogan byłoby dla niego hańbą. Giermek jednak, podobnie jak kiedyś Dawid, nie śmie podnieść ręki na króla, gdyż byłoby to świętokradztwem.

W tym dramatycznym momencie, kiedy Saul staje wobec niemożności przyjęcia ostatniego ciosu z rąk nieprzyjaciół, wybiera samobójstwo, rzucając się na wsparty o ziemię własny miecz. W obliczu tego desperackiego aktu autor biblijny nie wypowiada żadnych moralnych ocen. Również wierny giermek, idąc w ślady swego pana, przebija się swoim mieczem. Dotkliwa klęska Izraelitów daje Filistynom zdecydowaną przewagę. Zajmują oni również urodzajne ziemie północne i biorą izraelską ludność w niewolę. Zwłoki Saula i części jego zbroi zostaną powieszone jako wojenne trofea na murach położonego nad Jordanem Bet-Sean i w jednej z pogańskich świątyń. Jednakże mieszkańcy Jabesz, w swoim czasie wyzwoleni przez Saula (por. rozdział 11), wykupują jego zwłoki wraz z ciałami jego synów i urządzają im pogrzeb w swoim mieście w Zajordanii.

Po okropnej śmierci Saula i druzgocącej klęsce Izraelitów przybywa do Dawida posłaniec, aby przekazać Dawidowi fatalną wiadomość. Dostawcą posępnych nowin jest Amalekita, a więc osobnik nieprzyjrzany Izraelowi; być może ma zamiar załatwić przy tej okazji jakiś osobisty interes. Przynosi wieści odpowiadające faktom, ale przedstawia je na swój sposób. Wiadomo, że Saul i Jonatan ponieśli śmierć w walce, lecz, jak czytaliśmy wcześniej, Saul popełnił samobójstwo. Tymczasem posłaniec, przekonany, że swoją relacją sprawi radość Dawidowi, uważanemu za pretendenta do tronu, zasługę zabicia Saula przypisuje sobie samemu, choć działał rzekomo na jego polecenie. Dowodem prawdomówności posłańca ma być przyniesiony przez niego królewski diadem i naramiennik, a być może również pieczęć.

Po pierwszych oznakach żałoby Dawid reaguje gniewem. Mimo że miał ku temu sposobność, on sam nigdy nie odważył się podnieść ręki na swego rywala, ponieważ Saul był człowiekiem namaszczonego do

służby Bogu (1 Sm 24 i 26), a ośmielił się to uczynić ten cudzoziemiec. Kara nastąpi natychmiast: Amalekita zostaje skazany na śmierć, a wyrok ten jest pierwszym aktem sadowym przyszłego króla.



Opłakiwanie Saula i Jonatana.

Dawid zabija Amalekitę, który mu doniósł o śmierci Saula. (Min. XI w., Florencja, Biblioteka Medicea Laurenziana).

W życiu Dawida dokonuje się wielki przełom. Powierając swoje losy słowom Bożej wyroczni, udaje się do Hebronu, starożytnej siedziby Abrahama, na terenie swego pokolenia, Judy, i tu na nowo otrzyma oficjalną konsekrację królewską. W Hebronie będzie przebywać siedem i pół roku. Prowadzi politykę narodowej zgody. Dlatego wysłał poselstwo do Zajordanii, do mieszkańców Jabesz, aby im podziękować za pogrzebanie zwłok Saula i przedstawić się jako jego następca. Izraelowi bowiem grozi niebezpieczeństwo rozpadu. Naczelnik wojsk Saula, wódz Abner, który bez szwanku wyszedł z walki przeciwko Filistynom, obwołał królem nad pokoleniami środkowo-północnymi Iszbaala, pozostałego przy życiu syna Saula.

W polu widzenia mamy teraz trochę niejasną postać, która wprawdzie pozostaje w cieniu, lecz ode-

gra poważną rolę w polityce Dawida. Jest to Joab, jego siostrzeniec, dowódca wojskowy. Jesteśmy świadkami nieco enigmatycznego epizodu, który rozgrywa się w Gibeonie, około 15 km na północny wschód od Jerozolimy. Odbywa się tam coś na kształt pokazowego pojedynku między dwunastoma wojownikami Abnera i dwunastoma innymi, należącymi do Joaba. Ma to wykazać przewagę jednej grupy nad drugą i wymusić w ten sposób zjednoczenie narodu. Ten tragiczny pojedynek niczego jednak nie rozwiązuje, ponieważ wszyscy się wzajemnie zabijają ciosem zadany w bok (opierając się na tym zdarzeniu, autor biblijny wyjaśnia nazwę owej miejscowości: „Pole Boków”). Ponieważ próba przewyciężenia antagonizmu poprzez pojedynek reprezentacji obu grup nie udaje się, rozwiązaniem jest bratobójcza wojna, która przynosi przewagę wojsku Dawida nad oddziałami innych połączonych pokoleń.



Na koniec jeden z braci Joaba, Asahel, urządza pościg za pokonanym wodzem, Abnerem. Abner próbuje go przekonać, aby nie prowokował go do odwetu, gdyż widzi, że Asahel nie ma doświadczenia w walce i proponuje mu, aby się zadowolił łupem zdobytym na polu bitwy. Gdy Asahel nie ustępuje, Abner, mimo strachu przed jego okrutnym bratem, Joabem, zabija Asahela, godząc włócznią w jego brzuch. Do pościgu za Abnerem rusza teraz sam Joab. Dwa oddziały ściganych Beniaminitów, dowodzone przez Abnera, oraz dwa oddziały ścigających, pod wodzą Joaba i ludzi z



Śmierć zabójców Iszbaala. (Min. XV w., Biblia de Alba. Madryt, Palacio de Liria)

pokolenia Judy, zatrzymują się na jednym ze wzgórz.

Abner występuje z propozycją poddania się i wzywa do odstąpienia od tej bratobójczej walki. Joab godzi się na to i wstrzymuje pościg. Ale to tylko chwilowy rozejm. Podczas gdy Abner chroni się po drugiej stronie Jordanu, pozostawiając na polu wiele ofiar, Joab wraca ze zwłokami swego brata, Asahela, aby je pochować w rodzinnym grobowcu w Betlejem. W porównaniu z przeciwnikami straty jego są niewielkie. Potem udaje się do Hebronu, aby się przyłączyć do Dawida. Jak widzimy, wewnątrz ludu istnieje dość głębokie rozdarcie.

Przez całe lata Izrael będzie podzielony na dwie przeciwne sobie frakcje: jedna opowiadająca się za Dawidem i druga za Iszbaalem, synem Saula. Iszbaal jest jednak postacią mało znaczącą i zdominowaną przez dowódcę wojsk, Abnera. Abner udaje się do Dawida, aby się z nim pojednać, zostaje jednak zamordowany w czasie uczty przez Joaba, jednego z dowódców wojsk Dawida. Mimo zapewnień Dawida, że nie ponosi winy za tę zbrodnię, Iszbaal popada w paniczny strach. Niebezpieczeństwo dosięga go jednak nie ze strony Dawida lecz swoich ludzi, którzy go zabijają i przynoszą jego odciętą głowę Dawidowi, licząc na jakieś korzyści.

Dawid jednak pragnie zjednoczyć naród nie na drodze przelewu krwi, ale przez wprowadzany pokój, wydaje zatem wyrok śmierci na morderców Iszbaala. Wyrok zostaje wykonany publicznie, aby stało się jasne, że nie jest jego zamiarem niszczyć ugrupowanie zwolenników Saula. Ten gest sprawia, że również inne pokolenia, nieprzychylne Dawidowi i stojące po stronie następcy Saula, decydują się uznać jego przywództwo. Dawid obejmuje zatem pełnię władzy nad Izraelem, a jego panowanie oblicza się na czterdzieści lat, będących symbolem pełni i doskonałości.

Tak oto docieramy do tego fragmentu księgi, który ma podstawowe znaczenie tak dla zrozumienia mesjańskiej godności dynastii Dawidowej, jak i dla fundamentalnego w orędziu biblijnym odkrycia o obecności Boga nie tyle w jakimś sakralnym miejscu, co raczej w czasie, czyli w historii i ludzkim życiu. W nowo założonej stolicy Dawid pragnie wznieść wspaniałą świątynię, aby również Bóg stał się jakby mieszkańcem

jego królestwa. Wówczas pojawia się prorok Natan, przekazując królowi nieoczekiwaną Bożą odpowiedź. Opiera się ona na podwójnym sensie hebrajskiego terminu *bayit*, który z jednej strony oznacza materialny „dom” jako budowlę, z drugiej zaś „dom” jako dynastię i określone pokolenie ludzi. Bóg nie chce być ograniczany sakralną przestrzenią świątyń. Pragnie On raczej przebywać w sferze związanej z człowiekiem, czyli w historii, w jaką wpisane są losy Dawida i jego potomków.

Ważna jest obietnica z 2 Sm 7,11-12: „*Tobie... Pan zapowiedział, że dom ci sprawi Pan... wzbudzę po tobie potomka twojego... i utwierdzę jego królestwo*”. Oczywiście syn Dawida, Salomon, również zbuduje świątynię. Zanim jednak powstanie materialny dom dla Boga, sam Pan wzniesie Dawidowi dom z żywych kamieni, czyli z jego następców. Będzie to właśnie jego linia dynastyczna. Na podłożu tej obietnicy będzie kwitnąć pełne nadziei oczekiwanie na potomka Dawida, czyli Mesjasza, w którym urzeczywistni się pełnia Bożej obecności pośród ludu.

Na obietnicę owego daru, jakim będzie jego „dom”, Dawid odpowiada długą modlitwą, w której jak refren powracają te same motywy. Jest to wyrywające się z serca dziękczynienie i pochwała wspaniałomyślnego upodobania Boga, który objawia swoją wielkość wobec mizernych i słabych ludzi. Jest to wyraz wdzięczności za wybranie Izraela jako ludu umiłowanego oraz zaszczyconego obecnością Pana i objawieniem Jego chwały.

Kolejny fragment jest streszczeniem głośnych osiągnięć militarnych w królowaniu Dawida. Ponieśli klęskę Filistyni i Moabici. Tych ostatnich bez żadnego powodu okrutnie zdziesiątkowano. Z kolei mowa jest o zwycięstwie nad aramejskim księstwem Soba, położonym na północ od Damaszku (aluzja do obcinania końskich kopyt przypomina znaną na Wschodzie praktykę wojenną). Również tamtejsi Aramejczycy, którzy przybyli na odsiecz księstwu Soba, zostali pobici i poddani pod zarząd państwa izraelskiego, podczas gdy inne państewka położone na terenie północnym niezwłocznie przyjmują stan uległości wobec Izraela oraz przynoszą swe daniny w srebrze i złocie.

Następnie czytamy o Edomitach - potomkach Edoma-Ezawa, których Dawid pokonał w Dolinie Soli, przylegającej do Morza Martwego, i poddał w zależność od Izraela. Ten wykaz zwycięstw jest niewątpliwie zabarwiony retoryką, mającą ukazać skalę sukcesów wybrańca Bożego. Wojny miały ograniczony zasięg i były długotrwałe, lecz nie ulega wątpliwości, że zjednoczenie narodu pod jego berłem zapewniło państwu pomyślność i ogólną polityczną równowagę.

Od spraw polityki wewnętrznej autor przenosi naszą uwagę ku wydarzeniom międzynarodowym. Oto wybucha konflikt z Ammonitami. Dotychczas relacje z tym narodem były dobre, może dlatego, że Dawid ko-

rzyszał u Ammonitów z azylu w okresie swej działalności partyzanckiej za rządów Saula. Z okazji wstąpienia na tron nowego władcy Ammonitów Dawid wysłał urzędową delegację do Zajordania, aby mu pogratulować. Ale Chanun, nowy król Ammonitów, być może wrogo nastawiony do ciągle wzrastającej władzy Dawida, oskarża izraelskich wysłanników o szpiegostwo, popełniając czyn, który równa się wypowiedzeniu wojny: każe obciąć wysłannikom połowę brody i szat. Jest to dla nich wielkie poniżenie, gdyż broda to znak męskości, zaś szaty symbolizują piastowany urząd.



Poniżeni posłańcy.
(Min. XV w., Biblia de Alba. Madryt, Palacio de Liria).

Ammonici organizują silne wojsko najemne, z pomocą zwłaszcza Aramejczyków z Syrii. Dawid kieruje do działań swą armię pod wodzą Joaba, swojego siostrzeńca i zarazem ministra obrony, którego znamy już z poprzednich

rozdziałów. Stosuje on precyzyjną strategię, rzucając do boju z najsilniejszymi najemnikami aramejskimi doborowe siły, zaś przeciwko wojskom Ammonitów - resztę swych oddziałów pod dowództwem swego brata, Abiszaja.

Sukces następuje na całej linii. Aramejczycy po pierwszej porażce łączą się z innymi miastami-państwami aramejskimi, w tym również położonymi poza Rzeką, czyli Eufratem, i uderzają ponownie przeciw wojsku izraelskiemu w Zajordaniu, ale i tym razem ponoszą dotkliwą klęskę. Jak się to często zdarza, Biblia opisuje owe zwycięstwo w sposób nieco przesadzony, wyolbrzymiając liczby (czterdzieści tysięcy poległych jeźdźców, choć zabitych zostało zaledwie siedemset koni...). W tej sytuacji Aramejczycy postanawiają prosić o rozejm z Izraelem oraz zerwać układ z Ammonitami, aby wejść w przymierze z dotychczasowym przeciwnikiem. Wobec tego wojna toczyć się będzie dalej tylko między Ammonitami a Izraelem, aż do momentu zdobycia stolicy Ammonitów, Rabba. W ten sposób Księgi Samuela stają się źródłem pewnych danych historycznych z zakresu polityki międzynarodowej. Są one jednak przekazane i zinterpretowane w świetle Bożej obietnicy co do Dawida i jego królestwa.

c.d.n.
oprac. Ks. Grzegorz



NADESŁANE DO REDAKCJI

WSPOMNIENIA Z „PŁOMIENIA” ...

Z dziada pradziada jestem mieszkanką Biezanowa i farze go gorącym uczuciem. Tu się urodziłam, tu wzrastałam i tu się starzeję. Biezanów z czasów mojej młodości był wsią spokojną i wesołą, w której wszyscy stanowili jedną wielką rodzinę. Wszystko, co dotyczyło i dotyczy Biezanowa, jest mi bliskie.

W miarę upływu lat, wiele się w nim zmieniło. Rozrastał się i zaludniał, cieszy nowymi domami, wygodnymi ulicami, pokrytymi asfaltem i wreszcie stał się częścią królewskiego miasta Krakowa. Mamy nowy kościół obszerny, wygodny, mamy nawet swoją parafialną prasę „Płomień”, wydawany od 1994 roku przez 16 lat z niewielkimi przerwami. Ma on za zadanie zintegrować parafię i zacieśnić więzy między ludźmi.

Współczesny „Płomień” ma kilka działów np. „Z życia parafii”, „Nasza Wiara”, „Nasze Szkoły”, „Egzegeza Biblijna”, „Koło Emerytów”, „Kącik poezji” i na koniec dział „Nadesłane do Redakcji”. Dostarczane artykuły, przekazujące wiadomości, umieszczone są w parafialnej prasie. Podziwiam przede wszystkim księdza dra Grzegorza, który swoją wiedzą, opartą na Biblii, dzieli się z czytelnikami oraz imponuje znajomością Ziemi Świętej nie tylko tej z czasów Chrystusa, ale tej dzisiejszej. Ja tylko duchem i z Radiem Maryja mogę zwiedzać święte miejsca i tylko mogę zazdrościć szczęśliwcom, wybierającym się tam w tym roku, że będą kroczyć po śladach uświęconych stopami Chrystusa i Jego Matki Maryi.

W dziale „Koło Emerytów” znajdujemy informację o ich zainteresowaniach o wycieczkach, zabawach w odrestaurowanym „pałacu” Czeczów. Cieszy to, że w jesieni życia mogą ciekawie wypełnić czas.

W dziale „Nasza Szkoła” cenne jest to, że dzieci i młodzież włączają się czynnie w organizowa-

nie rocznic, ważnych dla naszych dziejów, a w szczególności by uczcić odzyskanie niepodległości Polski po 123 latach niewoli. Te dzieci i młodzież, to potomkowie tych, których nazwiska widnieją na tablicy umieszczonej na Pomniku w Centrum Biezanowa.

Wiadomości w dziale „Nadesłane do Redakcji” wprowadzają nas w dzieje licznej, religijnej, patriotycznej rodziny, takiej jakie dawniej bywały. Autorką ich jest pani Danuta Chrobak, wspominająca rodzinne dzieje z ostatniego stulecia. Píše o swoich dziadkach, ich synach, córkach, o swoim ojcu, wreszcie o matce. Jej poświęca najwięcej miejsca, bo darzyła ją nadzwyczajną miłością i podziwem. Była dla niej świętością pełną bólu (Pieta), niedościgłym przykładem godnego życia. Artykuł „Matka odchodzi” zaurczył wiele osób, wzbudził podziw dla matki i córki, która o wszystkim pamiętała, nawet o najdrobniejszych epizodach z ich życia. Autorka wszystkie wspomnienia opisane prozą, przeplotła piękną i rzewną poezją, pełną uczucia miłości i podziwu. Czytający te wynurzenia pełne bólu, byli wzruszeni i niejedną łzę uronili. Czy dużo mamy takich córek i synów, którzy by tak szczerze i pięknie przekazali potomnym pamięć o matce?

Jesteśmy z Tobą w Twojej żałobie.

Na koniec serdecznie dziękuję Redakcji „Płomienia” i tym, którzy swoimi przemyśleniami i wspomnieniami dzielą się z czytelnikami, bo jak powiedział Ojciec Święty, nasz papież Jan Paweł II: „Naród nie mający pamięci nie posiada tożsamości (...) człowiek nie posiadający wspomnień jest nikim ...”. Piszcie o wszystkim i dla wszystkich.

Szczęść Boże!
Seniorka I.W.

Kierujemy gorące słowa wdzięczności, dla autorki nadesłanego artykułu. Bardzo cieszy fakt pozytywnej oceny naszego pisma. Szczególnie jednak chcemy dołączyć się do końcowej zachęty, aby nadsyłać do redakcji swoje rodzinne wspomnienia, przemyślenia i spostrzeżenia dotyczące naszej społeczności.

A zatem:

„Piszcie o wszystkim i dla wszystkich”.

(materiały można przesyłać na adres mailowy: ks.grzegorz@diecezja-krakow.pl)

Archiwalne numery „Płomienia” z lat 2007-2010 (w formacie .pdf) można znaleźć na naszej internetowej stronie parafialnej w zakładce <Płomień>:

<http://www.biezanow.diecezja-krakow.pl/plomien.htm>

red.



Z ŻYCIA PARAFII

SPRAWOZDANIE Z ROKU 2010

STATYSTYKA ŻYCIA SAKRAMENTALNEGO

(cyfry w nawiasie to dane za rok 2009)

Parafia liczy ok. 9.000 osób (w tym Os. Złocień ok. 2000)

CHRZEST ŚW.

- wszystkie 109 (114)
- **z parafii 103 (101)** w tym Złocień 41 (25)
- spoza parafii 6 (13)

BIERZMOWANIE

77 osób (100)

NAJŚWIĘTSZY SAKRAMENT

- ilość udzielonych Komunii św. ok. 115 tys. (100 tys.)
- 1-sza Komunia św. 76 dzieci (87)
- regularnie uczęszcza na Mszę św. niedziele ok. 35%

SAKRAMENT CHORYCH

chorzy odwiedzani w 1-sze piątki i soboty oraz na wezwanie – osób 531 (590)

chorzy odwiedzeni przez 2 nadzw. szafarzy - 100

SAKRAMENT MAŁŻEŃSTWA

- wszystkie 51 (48)
- **z parafii 43 (41)** w tym Złocień – 6 (2)

POGRZEBY

- wszystkie 83 (88)
- **z parafii 73 (62)** w tym Złocień – 6 (3)
- spoza parafii 10 (26)

ZNACZĄCE WYDARZENIA 2009

- **marzec** - rozpoczęcie posługi przez 2 nadzwyczajnych szafarzy – Kazimierza Helizanowicza i Tomasza Wrońskiego.

- **wrzesień** – rozpoczęcie odprawiania 2-jej Mszy św. w niedziele i święta w kaplicy w Os. Złocień o g. 8.00.

- **17.X.** – 1-sza rocznica konsekracji naszej świątyni połączona ze złotym jubileuszem kapłaństwa Ks. Prałata Antoniego Sołtysika, który poświęcił i odsłonił pamiątkową tablicę na zewnątrz kościoła.

- **11.XII.** – uroczysta Msza św. w domu p. Marii Raźnej, która 10 grudnia ukończyła 100 lat życia.

maj - lipiec – 6 – krotna powódź w Biezanowie – wylała Serafa niszcząc wiele domów, powstaje stowarzyszenie „Dolina Serafy”, które organizuje pomoc.

PRACE W ROKU 2010

W POSZCZEGÓLNYCH OBIEKTACH

Całością prac kierował i nadzorował p. Ryszard Włosik

STARY KOŚCIÓŁ

- **kwiecień** - wykonanie i montaż nowych tablic informacyjnych.

- **kwiecień** - pękło serce dzwonu „Stanisław” – odlew i montaż nowego serca.

- **wrzesień** - wstawienie odrestaurowanego w pracowni P. Heinego zabytkowego witraża ze sceną Przemienienia Pańskiego w tzw. kaplicy jasnej.

NOWY KOŚCIÓŁ i sale katechetyczne

- **kwiecień** – zakup nowego przenośnego urządzenia radiofonizacyjnego na procesje.

- **maj** – generalny remont jednej z salek.

- **lipiec - wrzesień** – wykonanie i montaż nowego ogrodzenia kościoła od strony apteki.

- **listopad** – montaż 2 nowych witraży w kaplicy Miłosierdzia Bożego.

CMENTARZ

- **maj – listopad** – zezwolenie na usunięcie 13 drzew i realizacja zezwolenia.

- **czerwiec i lipiec** - czyszczenie, konserwacja i malowanie prawie całego (metalowych części) ogrodzenia.

- wywieziono w całym roku 75 kontenerów śmieci.

DOM KULTURY

- bieżąca konserwacja

DOM PARAFIALNY

- bieżące remonty i naprawy (schody, brama, piec gazowy).

STARA PLEBANIA

- przystosowanie jednego z pomieszczeń do rozdzielania darów z Caritasu.

OSIEDLE ZŁOCIEŃ

- wprawienie nowych okien, drzwi, rozpoczęcie prac związanych z instalacją elektryczną.

Plany gospodarcze na rok 2011

- urządzenie kaplicy w Os. Złocień

- poprawa elewacji zewnętrznej starego kościoła

- montaż 2 witraży w kaplicy Miłosierdzia Bożego

- renowacja ogrodzenia wokół Domu Parafialnego

- prace przy parkingu przy nowym kościele

- wyposażenie sal katechetycznych

Dziękując za modlitwy, dobre rady, ofiary w roku ubiegłym, życzę, byśmy pod koniec 2011 r. mogli również cieszyć się wspólnymi osiągnięciami przede wszystkim na polu duszpasterskim, ale także na polu gospodarczym, zwłaszcza, że rok 2011 będzie przygotowaniem do jubileuszu Biezanowa, który w roku 2012 będzie obchodził 800-lecie swego historycznego istnienia.

Ks. Proboszcz



EKOŁO EMERYTÓW

KOŁO EMERYTÓW I RENCISTÓW NR 1 W KRAKOWIE BIEŻANOWIE STARYM (KLUB SENIORA „NADZIEJA”)

W miesiącu grudniu, kończącym 2010 rok w Klubie Seniora koncentrowano się na udziale w imprezach organizowanych przez DK w Dworze Czeczów, natomiast szczególnym zadaniem seniorów pozostały przygotowania do Świąt Bożego Narodzenia oraz zbliżającego się Nowego Roku 2011. Ksiądz Grzegorz z tej okazji nadesłał piękne życzenia, które zamieszczamy poniżej i za które bardzo serdecznie dziękujemy.

*W Boże Narodzenie sercem i myślą podążamy
do betlejemskiej groty,
aby wraz z Maryją i Józefem adorować
niepojętą miłość Chrystusa.
Niech spotkanie z Nowonarodzonym
rozjaśni trudy naszej codzienności,
stanie się źródłem niegasnącej nadziei,
radości i trwałego pokoju
oraz dodaje mocy do dzielenia się z bliznami miłością
w każdym dniu nowego roku i przez całe życie.*

Tuż przed Bożym Narodzeniem rozdysponowano kolejnym 16 potrzebującym paczki żywnościowe sfinansowane ze środków pochodzących z Dzielnicy Podgórze. We wspomnianym miesiącu grudniu 2010 roku realizowane były stałe punkty programu jak doskonalenie zawodowe poprzez uczestnictwo w kursie komputerowym, podnoszenie sprawności fizycznej poprzez gimnastykę dla seniorów. Zarząd nawiązał też rozmowy z Bankiem Pocztowym (7 grudnia) w sprawie specjalnej oferty depozytowo-kredytowej dla seniorów. Szczegóły będą przedstawione na spotkaniu integracyjno-imieninowym w dniu 27 stycznia 2011 roku. Interesująco zapowiada się założenie przez emeryta lub rencistę w Banku Pocztowym rachunku ROR (nieoprocenowany, przelewy bezpłatne, możliwa realizacja rachunków za prąd, gaz, wodę na poczcie bez opłat bankowych). Po zapoznaniu się ze szczegółowymi korzyściami, będzie można założyć takie konto w banku, bez zbędnej straty czasu, wystarczy wyrażenie pisemnej zgody w formie stosownego oświadczenia. Chętni już są.

W tym czasie trwały przygotowania do sezonu 2011 roku. W programie nazwanym przez Klub Seniora Poznaj swój kraj m.in. podjęto rozmowy z przewodnikiem po Bieszczadach, który będzie nas oprowadzał po tej części kraju. W planowanej, dwudniowej wycieczce autokarowej w miesiącu maju zwiedzimy m.in. Łańcut (sławne muzeum zaprzęgów konnych), Sanok (skansen, wieś galicyjska oraz zamek w której przebywała królowa Bona), Komańcza (przetrzymywano tam kardynała Stefana Wyszyńskiego), Arłamów

(internowany był prezydent Lech Wałęsa), Kalwaria Paławska (rówieśniczka Kalwarii Zebrzydowskiej) oraz Przemyśl z warownymi basztami z I wojny światowej. Do uczestnictwa w wycieczce będziemy zachęcać naszych sympatyków.

Wstępnie uzgodniono też z DK w Dworze Czeczów warunki realizacji w 2011 roku programu z cyklu Poznaj swoje miasto. Nasi seniorzy pod okiem przewodnika będą mieli do wyboru kilka propozycji: emaliernia Schindlera, podziemia sukiennic, kościoły gotyckie Krakowa (Franciszkanów, Dominikanów, św. Marka, Mariacki i św. Barbary). W planach jest też spacer po plantach krakowskich i w ramach niego omówienie poszczególnych pomników, budynków i



budowli które znajdują się w obrębie plant.

W styczniu nowego roku 2011 głównym wydarzeniem jak co roku było Spotkanie Oplatkowe (13 grudnia), w którym uczestniczyli niemal wszyscy zaproszeni goście (sponsorzy, kierownictwo Zarządu Dzielnicowego Związku Emerytów i Rencistów, kierownictwo DK w Dworze Czeczów oraz przewodniczący Towarzystwa Przyjaciół Bieżanowa). W Oplatku brał udział ks. dr Grzegorz Łopatka, który poświęcił oplatki i modlił się z nami z tej pięknej okazji, dając nam okazję przypomnienia sobie wieczoru wigilijnego. Podziękowania obecnym złożyła prezes naszego Koła Lucyna Wąsik, po czym na znak szefowej wszyscy składali sobie życzenia świąteczno-noworoczne.

SPOTKANIE OPLATKOWE

Danuta Tercjak

*Każdy, chyba z nas pamięta
atmosferę tę na święta,
życzliwości i radości*



*może zgody i miłości
A gdy zima świat wybiela,
dobry nastrój się udziela,
ale Święta już za nami,
Nowy Rok rozpoczynamy.*

*Zaczęliśmy uroczystie,
przy Oplątku- oczywiście,
liczne grono nas przybyło
aż popatrzyć było miło.*

*Uroczystość uświetnili:
Ksiądz i Goście nasi mili,
Oplątkiem się łamaliśmy
i życzenia składaliśmy:*

**OBY ZDROWIE DOPISAŁO,
a KŁOPOTÓW BRAKOWAŁO**

*Wyjątkowe to spotkanie,
było więc kołędowanie
Śpiew był zgodny i rytmiczny,
prowadził go zespół muzyczny.*

*Kolęda się rozlegała,
dworskie mury wypełniała,
nastrojowo było, miło,
ale latek nam przybyło.*

Potem mieliśmy piękny koncert kolęd w wykonaniu Łukasza Sokoła – wokala, fortepian wraz z zespołem „Ot – tak” w składzie: Katarzyna Drapała – wokal, Anna Kozłowska – flet, który niewątpliwie uświetnił nasz Oplątek. Oczywiście koleżanki przygotowały smaczny poczęstunek dla członków, sympatyków Koła oraz zaproszonych gości. Tym sposobem otwarliśmy okres karnawału i z tej okazji nasza koleżanka Lodzia Tam napisała okolicznościowy wiersz.

*W karnawale mamy bale i zabawy i prywatki
Ot na przykład u sąsiadki.
Gdy sąsiadka Cię zaprosi to nie marudź i nie zwlekaj
Lecz szampana w rękę weź, a do tego jeszcze chęć,*

*Do zabawy, do swawoli i nie gadaj, że Cię boli,
Że Cię strzyka tu i tam , bo to przecież nie przystoi,
Gdy karnawał wciąż króluje,
Opowiadać, że szwankuje Twoje zdrowie.*



*Bo choć by Cię i strzykało,
to zabawa mówię Ci,
Porozrusza Twoje kości,
w smutne życie radość wniesie,
Choćby i na drugi dzień
wciąż bolało i skrzypiało,
To zabawy nigdy mało.*

*Więc gdy znowu Cię poprosi,
Na prywatkę miły ktoś,
To nie marudź i nie zwlekaj,
Pomyśl tylko - czas ucieka.*

*Bo karnawał jak meteor błysnie,
Trzaśnie – w poście zgaśnie.*

Podczas uroczystego Oplątku były też robione pamiątkowe zdjęcia.

Widząc na przykładzie uroczystości oplątkowej jak integruje się środowisko seniorów z Bieżanowa trudno nie wspomnieć o naszych członkach, którzy co prawda nie mogą uczestniczyć w imprezach z powodu przewlekłych chorób, to jednak, jak pan Janek Kruszecki wspierają Koło haftując i wyszywając w tkaninach obrazy przyrodnicze, które następnie są przekazywane w formie prezentów np. sponsorom. To też współudział w integrowaniu się środowiska emerytów i rencistów.

Przypomnijmy jeszcze, że z końcem stycznia (27.12.2011 roku) odbędzie się spotkanie integracyjne połączone z imieninami naszych koleżanek Aleksandry (Biernacik, Palka, Wójcik), Mieczysławy Bykowskiej, Leokadii Tam, Danuty Tercjak i Genowefy Wójcik. Rozpoczęcie nastąpi o godz. 16.00.

Jak zwykle zapraszamy do naszej Wspólnoty – Koła Emerytów i Rencistów, a także do czytania naszego forum internetowego oraz gazety parafialnej Płomień.

**Zarząd Koła Emerytów, Rencistów i Inwalidów
w Krakowie Bieżanowie Starym**

Oprac. Andrzej Wąsik



NADESŁANE DO REDAKCJI

ALBUM RODZINNY ... c.d.

DOM

*Dedykowane dziadkom –
Katarzynie i Janowi Jędrzejczykom.*

„Ten dom pochylony ciszą czeka tu na ciebie...”

Domy ponoć mają „duszę”, wchłaniają w swoje ściany emocje, przeżycia swoich mieszkańców. Dom w Bieżanowie zbudował dziadek w 1922, kiedy wrócił z najdłuższej wojny swojego życia. Rodzina się powiększała; chrzciny mamy odbyły się już w nowym domu. Ja też się tu urodziłam, wiem dokładnie, gdzie stało łóżko, na którym przyszłam na świat w pewien mroźny lutowy dzień. Umarła w nim mała Marysia, ciocia Jasia, babcia, dziadek... Rodzina Jędrzejczyków liczyła dziesięcioro dzieci, musiało być wesoło. Może tak jak ja, w mroźne wieczory grzali plecy o kaflowe piece, może w bezsenne noce patrzyli w niebo lub na sad dziadka...

Czy dom to ludzie, których kochamy? Czy dom to najwcześniejsze wspomnienia, klimaty proustowsko-jungowskie, zapach drożdżowego ciasta, chleba pieczonego w domu, pastowanych podłóg, maciejki...

ŻARÓWKA

*Dedykowane babci –
Katarzynie Jędrzejczy*

W rodzinie Jędrzejczyków dominowali mężczyźni, ale dzielne tak naprawdę były kobiety. Wstały o świcie, kiedy mężczyźni spali. Wtedy zaczynały swoją krzątalinę. Musiały przygotować obiad dla dwunastu osób, raz w tygodniu oprząć całą rodzinę, wydoić krowy, później dopiero pomyśleć o sobie, zabawie, szkole... Tak sobie pomyślałam, ile ziemniaków trzeba obrać dla dwunastu osób, ile wyprać koszul... Dzielne kobiety!

Oto przykład konkretny: wojna, noc. Wszyscy domownicy układają się do snu. Nagle łomot do drzwi, słysząc niemieckie pokrzykiwania. Dziewczynki i najmłodsi chłopcy zamarli na swoich posłaniach. Podniosła się babcia. Nakazała ruchem ręki milczenie. Poszła otworzyć. Dzieci usłyszały podniesione głosy, babcia tłumaczyła coś po niemiecku... Potem strzał i cisza, długa, choć trwająca sekundy.

Według relacji mamy, to były najdłuższe chwile w życiu. „Zabili mamę”- pomyślały dzieci. Babcia wróciła. Patrzyły na nią jak na zjawę. „Żandarm strzelił w żarówkę”- powiedziała - „Ktoś z was nie wyłączył światła”. W czasie wojny obowiązywało całkowite zaciemnienie.

OBŁOKI

*Dedykowane dziadkowi –
Janowi Jędrzejczykowi*

Mam takie zdjęcie w rodzinnym albumie: dziadek leży na trawie z rękami założonymi pod głowę w swoim sadzie. Obok stoi wujek Włodek /mąż cioci Hani/ próbuje okiełznać kózkę o imieniu Bródka. Dziadek Jasek patrzy w niebo. Według babci to było ulubione zajęcie dziadka, oprócz uprawiania ziemi, racy na kolei, płodzenia dzieci, politykowania i udziału /niechcianego/ w dwóch wojnach światowych. Pamiętam jak mówił do babci: „Matka, jedyne czego chcę, to szybkiej śmierci, w łóżku leżeć nie będę”. Nie leżał, zmarł szybko, tak jak chciał. Swoim zwyczajem, kiedy tylko nadeszła wiosna, położył się w sadzie. Trawa była mokra, a dziadek miał swoje lata; dostał zapalenia płuc...

W ten dzień, kiedy zmarł, w domu panowała dziwna cisza, cisza szeptana, cisza zdławiona. Pierwszy raz widziałam kogoś, kto umarł. Leżał nieruchomo na łóżku, na oczach miał monety, brodę podwiązaną chustką jakby bolały go zęby. Wyglądał groteskowo i pewnie dlatego było to takie straszne a jednocześnie nierealne. Miałam 12 lat, dotarło do mnie to, o czym mówili dorośli. Ludzie odchodzą, znikają, umierają...

Umarł tak, jak chciał.

Może teraz dowoli „wylegiwać się na niebieskich pastwiskach i oglądać obłoki”.

KOLANO ZAKONNICZY

Dedykowane wujkowi Ludkowi

Wujka Ludka lubili wszyscy...

Wchodził... i robiło się jaśniej, weselej. Mówił: barwnie, plastycznie, czasem koloryzował, wyolbrzymiał, roześmieszał.

Adziu, ledwo do Was dojechałem. Najpierw tramwajem do dworca. Ścisk jak cholera! Wiecie, godzina szczytu... od tyłu napiera ktoś na mnie z ogromną siłą. Próbuję się odwrócić. Kobieta, no mówię Wam Marline Monroe w całej okazałości, biust numer cztery. Tramwaj skręcił gwałtownie... i wylądowałem na kolanach ... zakonnicy. Przepraszałem, że to nie moja wina, chyba dała mi rozgrzeszenie. I tak dojechałem do dworca, siedząc na kolanach zakonnicy, z twarzą wtuloną w biust polskiej M. M.

Wspomnień o wujku mam w pamięci wiele, wybrałam najzabawniejsze.

Danuta Chrobak – Kadłubicka



NASZE SZKOŁY

ŚWIĘTO BABĆ I DZIADKÓW W SZKOLE PODSTAWOWEJ NR 124 W KLASIE I B

*Dla kogo ta laurka,
w słońcu, zieleni, chmurkach?
Dla kogo każda wnuczka,
Dla kogo każdy wnuczek,
Maluje dzisiaj kwiaty,
Przynosi upominek?
Dla kogo jest ten wierszyk,
I życzenia od dzieci?
Już wiecie? Oczywiście
Dla wszystkich babć i dziadków
Na świecie.*



Tymi słowami rozpoczęło się spotkanie w klasie I b z okazji Dnia Babci i Dziadka. Uroczystość miała miejsce 25 stycznia 2011 roku. Pierwszaki pod opieką wychowawczyni przedstawiły „JASEŁKA”.

W tym uroczystym dniu wzruszenie ogarnęło nie tylko babcie i dziadków, ale też dzieci. Piękne aniołki, dostojni królowie, przejęci Józef i Maryja oraz spieszący do nich pastuszkowie wprowadzili widzów w wyjątkowy nastrój.



W przedstawieniu, które mówi o narodzeniu Jezusa wzięli udział: Maryja – Kamilka, Józef – Dominik, królowie: Kajtek, Przemek i Adrian, pastuszkowie: Piotrek, Kacper, Patryk, Michał, Andrzej, Szymek oraz Filip, aniołki to: Patrycja, Monika, Klara, Zuzia, Oliwka, Paulinka. Narratorami byli Jagoda i Kacper.



Wychowawczyni zapytała pierwszaków, dlaczego kochają swoich dziadków?
A oto ich odpowiedzi.

PSYK ZUZIA: Kocham moje Babcię i ukochanego Dziadka za to, że są przy mnie kiedy mama i tata są w pracy. Opowiadają mi bajki, rozpieszczają mnie, częstują cukierkami. Jedna babcia mieszka ze mną, odprowadza mnie do szkoły jak mama i tata są na rano w pracy. Zawsze pamiętają o moich urodzinach, wtedy dostają fajne prezenty i dużo słodczy.

TRZASKA PAULINKA: Dziadka kocham, bo jest miły dla mnie, spełnia moje zachcianki i bardzo mnie kocha. Babcię kocham, bo się troszczy o mnie, pomaga mi w odrabianiu lekcji.

KOWALSKA KAMILKA: Kocham Babcię za: najwspanialszy na świecie rosół, za herbatkę malinową, gdy jestem chora, za różne przygotowane przez nią smakołyki, za to, że jest zawsze uśmiechnięta, pociesza mnie, gdy jestem smutna, za to, że opiekuje się mną, kiedy nie chodzę do szkoły. Kocham Dziadka: za to, że wymyśla śmiesz-

ne zabawy, zawsze jest wesoły, zabiera mnie do sklepu i pozwala wybierać słodczy, jeździ ze mną na rowerze, cieszy się z każdej mojej dobrej oceny.

MARZEC JAGÓDKA: Kocham Babcię i Dziadka za to, że pomagają mojej mamusi, że bawią się ze mną, że mnie kochają, że dbają o moje kotki i królika. Babcia robi mi masaż, gotuje mi rosółek, pomaga mi się uczyć, czyta mi bajki, przytula mnie, pomaga mi posprzątać. Dziadka kocham za to, że naprawia mi różne rzeczy, a babcie za pyszne naleśniki!

PATER PATRYCJA: Bardzo Kocham swoich dziadków, gdyż zawsze mogę na nich liczyć, zawsze są blisko mnie, kiedy ich potrzebuję. Pomagają mi w odrabianiu lekcji, pocieszają kiedy jestem chora. Najbardziej Kocham moją Babcię, która uczy mnie szyć i na każde urodziny piecze mi pyszny tort. Moja babcia jest wyjątkowa.

MATANYJ DOMINIK: Kocham swoich dziadków, bo gdy nie ma rodziców to Babcie nas pilnują, bo są fajni, bo Babcie nas przytulają, bo dzielą się z nami słodyczami i przygotowują dla nas różne słodycze, bo chodzą z nami na spacer i na plac zabaw, w sklepie kupują nam smakołyki, bawią się z nami, rysują obrazki, czytają książeczki.

RYŚ KACPEREK: Kocham dziadków, dlatego, że mnie szanują i pozwalają prawie na wszystko: oraz dlatego, że są dla mnie dobrzy i mnie Kochają.

JAKOSZ ANDRZEJEK: Babcię Anię Kocham dlatego, że mnie Kocha, gotuje mi pyszne obiady, piecze moje ulubione ciasto, jest Kochana, ma bardzo dobre serduszko, zabiera na bardzo fajne wakacje. Dziadka Adama Kocham za spacer i z psem i do sklepu, za to, że gra ze mną w szachy, wspólnie rozwiązujemy krzyżówki. Babcię Basię Kocham za to, że robi pyszne ciasto i pierogi, zawsze dostaję od niej słodycze, za długie spacer i Dziadka Czesia Kocham za to, że umie grać na klawiszach, fajnie śpiewa, jest bardzo wesoły. Prababcię Ninusie Kocham za to, że jest miła, Kochana, robi dobre jedzonko. Pradziadka Stefanka Kocham za to, że jest miły, uśmiechnięty, Kochany, dużo żartuje.

SZOT KAJTEK: Kocham swoich dziadków za to, że przynoszą mi prezenty, są mili i dobrzy, uprzejmi, że chodzą z nami na spacer i plac zabaw. Kocham dziadka, dlatego, że się ze mną bawi i za to, że naszywa mi łaty na spodniach. Kocham babcię za to, że robi dla mnie pyszne obiady.

GASTOŁ FILIP: Kocham babcię dlatego, że piecze pyszne ciasta, zawsze robi pyszne jedzenie, gdy jestem głodny. Z babcią zawsze mogę porozmawiać i opowiedzieć jej co wydarzyło się w szkole. Moja babcia jest na 102. Kocham dziadka, dlatego, że zawsze ma dla nas czas, pomaga nam i służy swoją radą, chodzi z nami na spacer, jeździmy na rowerach, a w zimie organizuje nam kulig. Mój dziadzio jest najwspanialszy na świecie.

GWIZDOWSKI SZYMON: Kocham dziadków, bo są rodzicami moich rodziców. Babcia Ela gotuje pyszne pierogi, dziadek lubi się ze mną bawić, a babcia Marysia często mnie odwiedza.

WINCENCIK ADRIAN: Kocham moich dziadków, bo są bardzo Kochani. Bawią się ze mną w chowanego, zabierają na spacer i grają w gry planszowe, a gdy jest lato dziadek gra ze mną w piłkę. Jak mi się stanie krzywda to babcia przyklei plaster. Kocham babcię i dziadków, bo jak jestem smutny to mnie pocieszają i dają słodycze.

JĘDRZEJCZYK PATRYK: Kocham moich dziadków za to, że zabierają mnie na wakacje i różne robimy fajne zabawy. Za to, że mnie Kochają, zabierają na weekendy, na lodowisko i w ogóle jest super.

WEICHÖNIG KLARA: Kocham babcię, bo dobrze gotuje, wyśmienicie! Kocham dziadka, bo zawsze daje słodycze. Kocham, bo Kocham i już!

DĄBROWSKA OLIVIA: Kocham Babcię i Dziadzia za to, że są razem ze mną. Mój dziadzio gotuje pyszne obiady, bawi się razem ze mną i zabiera mnie na wycieczki. Moja babcia robi najlepsze pierożki i ciasta.

SŁOMAK MICHAŁ: Moi dziadkowie nie żyją, mam tylko dwie babcię, które bardzo Kocham za to, że: pomagają mi w nauce, gotują obiady, są miłe i fajne, bawią się ze mną, czytają mi książki, robią najlepsze na świecie pierogi, czasami pozwalają mi włączyć komputer, chodzą ze mną do logopedy, nosiły mnie na rękach jak byłem mały, Kochają mnie.

Bardzo dziękuję Kochanym babciom i dziadkom za przybycie do Biezanowa, a rodzicom za przygotowanie przepięknych strojów potrzebnych do przedstawienia.

WSZYSTKIM BABCIOM
I DZIADKOM
Z OKAZJI ICH ŚWIĘTA
ŻYCZYMY
SAMYCH POGODNYCH DNI
ORAZ OCZYWIŚCIE ZDROWIA,
ZDROWIA
I JESZCZE RAZ ZDROWIA!!!

Tekst i zdjęcia:
wychowawca klasy Ib
Marta Biernat

Szkoła zajmuje dwa budynki: przy ulicy F. Weigla 2, dla klas 4 – 6, oraz ul. H. Sucharskiego 38, dla klas 0-3. Obecnie uczy się w niej 340 uczniów w 14 oddziałach. Zatrudnionych jest 32 nauczycieli oraz 12 pracowników administracji i obsługi. Wyposażona jest w nowoczesne pracownie komputerowe ze stałym łączem internetowym, oraz bogaty księgozbiór. Prowadzi naukę języka angielskiego i niemieckiego. Oferuje inne zajęcia pozalekcyjne prowadzone w 11 kołach przedmiotowych i artystycznych. Zapewnia opiekę pedagoga, reedukatora i pielęgniarki.

Szkoła Podstawowa nr 124 w Krakowie im. Marii Skłodowskiej-Curie.
ul. Ferdynanda Weigla 2, tel. 12 658 34 19, mail: sp124@interia.pl, <http://www.sp124.pl>



NASZE SZKOŁY

WYDARZYŁO SIĘ W SP 111 ...

MALI RATOWNICY



W roku szkolnym 2010/11 Szkoła Podstawowa nr 111 przystąpiła do akcji mającej na celu naukę udzielania pierwszej pomocy przez dzieci klas I - III. Akcja organizowana jest przez Wielką Orkiestrę Świątecznej Pomocy pod hasłem *Ratujemy i Uczymy*



Ratować.

Uczniowie naszej szkoły uczą się podstawowych zasad udzielania pierwszej pomocy. Krok po kroku na zajęciach praktycznych z wykorzystaniem pomocy, które otrzymała szkoła, poznają czynności ratujące życie. Uczą się działać sprawnie, zachowując spokój i opanowanie. Uświadamiają sobie, że od tego, czy znajdzie się ktoś, kto prawidłowo udzieli pierwszej pomocy, może zależeć czyjeś życie.



Wszystkie zajęcia są dostosowane do wieku i poziomu dzieci, przeprowadzane z wykorzystaniem ciekawych gier i zabaw edukacyjnych.

Wioletta Burdek

OBCHODY ROKU CHOPINOWSKIEGO



W związku z dwusetną rocznicą urodzin Fryderyka Chopina rok dwa tysiące dziesiąty był ogłoszony rokiem wielkiego, polskiego kompozytora.

W całym kraju, ale także za granicą odbywały się odczyty, warsztaty, prelekcje, a przede wszystkim koncerty upamiętniające geniusz wspianego Polaka.

Uczniowie Szkoły Podstawowej nr 111 również włączyli się w obchody tych uroczystości i przygotowali przedstawienie pt. *Chopin i jego życie*.

Podczas programu młodzieży aktorzy zaprezentowali krótkie scenki z życia małego Frydka, czytali fragmenty *Kuriera Szafarskiego* – gazetki redagowanej przez czterna-



stoletniego kompozytora, recytowali wiersze poświęcone Chopinowi i śpiewali pieśni z tekstami ułożonymi do kompozycji sławnego Polaka.

POMAGANIE TO NIE OBOWIĄZEK - TO POTRZEBA SERCA

Gdy zbliżają się Święta Bożego Narodzenia, częściej niż zwykle dostrzegamy oczekujących naszej pomocy. Odczuwamy wtedy szczególną potrzebę dzielenia się z innymi. Już od kilku lat na początku grudnia przystępujemy do pięknej akcji „Szlachetna paczka”.

Uczniowie, rodzice i nauczyciele starają się zgromadzić jak najwięcej rzeczy potrzebnych wybranym rodzinom. W wyznaczonym terminie piszemy życzenia, pakujemy paczki w świąteczny papier, a nauczyciele odwożą je do magazynu. Patrząc na stos pięknie zapakowanych prezentów, odczuwamy wielką satysfakcję, że uda nam się sprawić komuś choć trochę radości.

Z wielkim sercem i zaangażowaniem włączamy się również w inne akcje dobroczynne: Góra grosza, Paczka dla zwierzątka, pomoc dla powodzian.

We wrześniu dowiedzieliśmy się, że Zespół Szkolno-Przedszkolny ze Słupca oraz cała miejscowość dotknięte zostały przez powódź. Zniszczeniu uległy domy, sale lekcyjne, szkolna biblioteka. W odruchu serca ogłosiliśmy zbiórkę nowych książek i przyborów szkolnych. Wysłaliśmy je poszkodowanym kolegom. Nie zapomnieliśmy też o nich przed świętami. Samorząd Szkolny wpadł na pomysł, aby każde dziecko z naszej szkoły przyniosło jedną czekoladę. Zebrane słodkie przekazał rówieśnikom.



Gdy podczas apelu przewodnicząca Samorządu odczytała listy od wolontariusza obdarowanej rodziny i od dzieci ze Słupca, byliśmy bardzo wzruszeni.

Jedna z dziewczynek pisała:

„Po powrocie do szkoły Pani Dyrektor oznajmiła nam, że czekają na nas przybory szkolne ofiarowane przez rówieśników z Krakowa. Dołączyły je na pierwszych lekcjach, bardzo się z nich cieszymy i serdecznie dziękujemy. Świadomość, że ktoś rozumie naszą sytuację i o nas pamięta, dodała nam sił do pracy w nowym roku szkolnym.[...] Po tych doświadczeniach wiemy, jak cenna jest każda pomoc, choćby najmniejsza.”

Nie oczekiwaliśmy podziękowań, ale miło nam było je usłyszeć. Utwierdził się w przekonaniu, że warto pomagać innym nie tylko od święta. Można w tym odnaleźć wiele radości i zadowolenia.

Ania Radwańska – klasa V

Dzisiejsze spojrzenie na ucznia coraz częściej przypomina przepuszczenie go przez czytnik osiągnięć szkolnych, który nie wykazuje żadnych innych wskaźników rozwoju osobowego. Nie jest to działanie ani w interesie dziecka, ani jego rodziny, ani demokratycznego społeczeństwa. W czasach, gdy coraz więcej zwolenników znajdują poglądy głoszące bezkrytyczny kult samorealizacji i indywidualizmu nie uznający zewnętrznych wymogów moralnych ani trwałych więzów między ludźmi, powinniśmy inicjować i wspierać każde działanie, które pomoże dzieciom nauczyć się odbierać innych z empatią i współczuciem.

O pomaganiu trzeba mówić nie tylko od święta. Powinniśmy do niego przyzwyczajać od dziecka. Nawet najmłodszy musi mieć świadomość, że inni mają gorzej, że trzeba ich wspomóc. Nie można pomóc wszystkim, ale czasem drobny gest, może komuś przynieść szczęście. Egoiści potrafią może skutecznie dobijać się swoich celów, ale w ich relacjach z innymi brakować będzie ciepła, przyjaźni i zaufania. Bez solidarności, bez wrażliwości na los drugiego człowieka nie ma żadnych szans – jakby to górnolotnie nie zabrzmiało – że świat upora się z palącymi, dotykającymi wszystkich problemami.

pedagog szkolny

Jesteśmy szkołą, która opiera swoje działania na takich wartościach jak patriotyzm, mądrość, uczciwość i sprawiedliwość. Wspieramy indywidualny rozwój każdego ucznia. Kształcimy i wychowujemy według najlepszych programów i wzorów przygotowując ich do określonych funkcji w społeczeństwie.

Nasza szkoła usytuowana jest w cichym zielonym zakątku Nowego Bieżanowa. Zajęcia odbywają się od godziny 8:00 do 15:20. Po zakończonych zajęciach oferujemy dla uczniów wiele zajęć pozalekcyjnych m.in. koła artystyczne, dziennikarskie, informatyczne, muzyczne, SKS oraz smaczne obiady w szkolnej stołówce. Szkoła posiada stały dostęp do internetu oraz pracownię informatyczną.

W naszej szkole priorytetem jest dobro ucznia, dlatego staramy się wyrównywać szanse i pomagać słabszym organizując liczne aukcje, z których dochody przeznaczamy na cele charytatywne. Współpracujemy z MOPS-em pomagając potrzebującym zapewniając bezpłatne obiady dla uczniów z rodzin o trudnej sytuacji materialnej.

**Szkoła Podstawowa im. Wojska Polskiego w Krakowie,
ul. Bieżanowska 204, tel. 12 658 13 27, <http://www.sp111.internetdsl.pl>**



Z ŻYCIA PARAFII

W naszej wspólnocie parafialnej powitaliśmy (chrzty):

25.12.2010

Natalia Bała

Kinga Grażyna Drewicz

Maja Izabela Korba

Igor Patrzalek

Natalia Nikola Popiołek

Jakub Jan Rybka

Julia Anna Sojka

Dawid Oskar Teresiński

28.12.2010

Filip Tadeusz Zabłocki

09.01.2011

Hanna Maria Czapla

Aleksandra Anna Hołda

Patryk Tomasz Stiebal

22.01.2011

Filip Franciszek Sikora

23.01.2011

Gabriela Julia Zarzyczna

26.01.2011

Anna Monika Markowska

Z naszej rodziny parafialnej do Domu Ojca odeszli (pogrzeby):

2010

19.12.2010 – † Władysława Kowalska, ur. 1928

22.12.2010 – † Tomasz Gembka, ur. 1951

22.12.2010 – † Adela Chrobak, ur. 1922

26.12.2010 – † Jan Wójcik, ur. 1923

2011

06.01.2011 – † Zygmunt Kucha, ur. 1945

06.01.2011 – † Wiesław Zaucha, ur. 1946

07.01.2011 – † Edward Witkowski, ur. 1956

10.01.2011 – † Julia Buchała, ur. 1928

11.01.2011 – † Zdzisław Mietniowski, ur. 1936

15.01.2011 – † Stanisława Durbas, ur. 1928

16.01.2011 – † Józef Wakszyński, ur. 1933

***Dobry Jezu, a nasz Panie,
daj im wieczne spoczywanie ...***

Wizyta Duszpasterska — Kolęda

Zaraz po Świętach Bożego Narodzenia w poniedziałek 27 grudnia rozpoczęliśmy wizytę duszpasterską. W związku ze wzrostem liczby parafian (zwłaszcza na Złocieniu) kolęda trwała dość długo, bo do 23 stycznia.

Odwiedziliśmy w tym roku około 2500 rodzin (w tym ponad 600 w Os. Złocieniu). Bardzo cieszy fakt życzliwego nastawienia parafian do księży. Zauważyliśmy także docenienie naszego wspólnego (księży i parafian) wysiłku nad budowaniem wspólnoty parafialnej zarówno w wymiarze materialnym jak i duchowym.

Smućą natomiast pojedyncze przypadki lekceważenia tego spotkania i załatwianie w tym czasie przez niektórych domowników różnych spraw, które można przełożyć na inny termin jak np. zakupy.

Bardzo wdzięczni jesteśmy za cenne uwagi wynikające z troski o parafię a także za złożone przy okazji kolędy ofiary. 25% tych ofiar przekazujemy do dyspozycji Księdza Kardynała. Z pozostałej części wspieramy także nasze Krakowskie Seminarium Duchowne, Uniwersytet papieski Jana Pawła II, misje, budownictwo sakralne i wiele innych dzieł.

Niech dobry Bóg, przez wstawiennictwo Matki Bożej Biezanowskiej wszystkim wielu łask a przede wszystkim szczęścia, pokoju i miłości.

„Płomień” – Pismo do użytku wewnętrznego Parafii Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Krakowie – Biezanowie.

Materiały przysyłać można na adres: ks.grzegorz@diecezja-krakow.pl. Nie zwracamy materiałów nie zamówionych, zastrzegamy sobie prawo skracania tekstów i zmiany ich tytułów.

Za treść materiałów nadesłanych, redakcja nie ponosi odpowiedzialności.

Adres Redakcji: 30-898 Kraków, ul. Ks. J. Popiełuszki 35, tel. 658-11-37. Adres e-mail: ks.grzegorz@diecezja-krakow.pl